Nr. 194. We Lwowie Sobota dnia 25. Sierpnia 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 24. sierpnia

Sprawa adresowa weszła w okres zakulisowych intryg. Jak donieśliśmy, onegdaj koło poselskie większością głosów odrzuciło projekt komisyjny, ogłoszony w dziennikach, a ponieważ równocześnie wniesione zostały trzy poprawki do ustępów traktujących o wypadkach zagranicznych, więc przykazano je komisji pod rozwagę. Poprawki wnieśli pp. Smarzewski, Skrzyński i Chrzanowski.

Poprawka p. Skrzyńskiego jest następującą:

„Najj. Panie! Jako obywatele poruczonego berłu W. ces. i król. apost. Mości państwa i jako Polacy, nie możemy z obojętnością spoglądać na obecne zawikłania na Wschodzie, mogą one bowiem brzemię groźnych następstw sprowadzić i na nasz naród i na monarchję. Podnosząc głos nasz do tronu, poczytujemy to sobie za święty obowiązek, wypowiedzieć W. c. i kr. Mości otwarcie i z całem zaufaniem, jakiemi uczuciami te wypadki serca nasze przejmują. Mamy głębokie i nie od dzisiaj dopiero powzięte przekonanie, że spokój i porządek publiczny w Europie dopóty stale nie zapanuje, i że te ciągle się powtarzające wstrząśnienia polityczne dopóty w niej nie ustaną, dopóki główne źródło nie będzie usunięte. Jest niem zaś ten systemat przemocy i bezprawia, równie gwałcący przyrodzone narodów historycznych prawo do bytu samoistnego, jak prawa nietykalne wszech społeczeństw do wolności politycznej i religijnej.

„Systemat ten i zgubne jego dążności jak przed wiekiem spowodawał upadek ojczyzny naszej, tak też i dzisiaj swym zaborczym kierunkiem zagraża wolności państw i narodów, a nawet całemu porządkowi cywilizowanego świata.

„Ufni w Twą mądrość i wielkoduszność Naj. Panie, nie wątpimy, że w potrzebie, gdy uznasz, iż chwila czynu nadeszła, Austrja pod Twym N. P. przewodem, nietylko stanie w obronie bezpośrednich swych interesów, ale będzie także puklerzem wolności i cywilizacji. Silna sprawiedliwością sprawy, w obronie której wystąpi — silna współczuciem cywilizowanych narodów i ofiarnością swych ludów będzie Austrja mogła nietylko utrwalić swoją potęgę, ale i spełni także dziejowe swe posłannictwo.

„Naród polski stawał także przez długie wieki w obronie wiary, wolności i cywilizacji zachodu. Wierni tym chlubnym tradycjom narodu naszego, i my także w zawikłaniach dzisiejszych życzyć będziemy zwycięstwa tej stronie, z którą nas od wieków łączą nasze najdroższe, ofiarami bez końca stwierdzone przekonania.

„Przywrócenie w ziemiach polskich stosunków odpowiednich prawom historycznym i wymogom cywilizacji, mogłoby jedynie umożliwić rozwiązanie trudności, jakie stoją na przeszkodzie zaprowadzeniu błogiego ładu i spokoju na Wschodzie, jako też w północnej Europie.

„Temi to przejęci uczuciami, prosimy Boga..."

Poprawka p. Chrzanowskiego opiewa:

„Twej to mądrości, Najj. Panie, zawdzięczają ludy austrjackie, że monarchja dotąd używa błogosławieństwa pokoju, a według oświadczenia rządów obu połów monarchii, niczem nie związana, zachowała sobie zupełną wolność postanowień na przyszłość.

Pragniemy najgorącej, aby w godzinie Twojem postanowieniem wskazanej, monarchja pod Twoim, Najj. Panie, przewodem, silna ofiarnością swych ludów, zaważyła na szali wypadków, które wtedy tylko ułożyć się mogą do równowagi stałego i błogiego pokoju, gdy powszechna i równa sprawiedliwość wymierzona będzie prawowitym domaganiom się każdego historycznego narodu.

Ty sam, Najj. Panie, zakładając potęgę zachwianej przed laty, a dziś odrodzonej monarchji, na uznaniu historycznych i narodowych praw Twoich ludów, wskazałeś narodom i rządom podwalinę, na której opierać się winien wszędzie porządek ludzkich społeczeństw. W uznaniu tej zasady, w naśladowaniu tego przykładu przez państwa i rządy, leży zabezpieczenie na długą przyszłość żywotnych interesów monarchji, oraz pożądanego dla niej i dla świata pokoju.

Przy tej zasadzie my Polacy staliśmy i stoimy, naród pozbawiony od lat stu politycznego bytu, ale naród, który nic nie uronił w żywotności swojej, naród, którego duch niezłamany przeciwnościami, nie opuścił i nie opuści sztandaru zachodniej cywilizacji, pod którym walczył przez wieki i ponosił ofiary bez końca.

Dla urzeczywistnienia tej zasady, z potęgą a nawet z bezpieczeństwem monarchji nierozdzielnie złączonej, gotowi jesteśmy ponosić i dzisiaj wszelkie ofiary, jakichbyś Najj. Panie od nas zażądał.

Z tem oświadczeniem, z głębi serc i przekonań naszych wypowiedzianem, łączymy prośbę do Boga, aby Ciebie, Najj. Panie, raczył wspierać zawsze Swoją wszechmocną i świętą opieką".

P. Smarzewskiego poprawki nie możemy podać, gdyż nie mogliśmy jej dostać.

Jak widzimy z tekstu, Chrzanowski zrobił parafrazę projektu komisyjnego, parafrazę nader wstydliwą i skromną. Najbardziej stanowczym i zadawalającym jest projekt p. Skrzyńskiego. To też z góry można było przewidzieć, że komisja przerazi się tej mężkiej mowy i odrzuci poprawkę. Tak się istotnie stało. Członkowie komisji adresowej otrzymali nadto zaproszenie do p. namiestnika na poufną konferencję. Konferencja ta wywrze niezawodnie największy wpływ na opinię sejmową, i większość skapituluje jak zwykle.

Jeszcze gdyby Sulejman pasza zdobył Szybkę, a Osman pasza skroił Moskalom nową Plewnę, to adres sejmu wypadłby bardzo radykalnie, ale przy niepewnym stanie rzeczy na placu boju męztwo narodowe pp reprezentantów znika, jak gdyby interesa narodu nie były zawsze jednakie i potrzebowały przywiązywać się do zajść orężnych w Bałkanach. Nam się zdaje, że właśnie odwrotnie, jeżeli Moskwa zwycięża — naród polski tem większy ma obowiązek otwarcie przestrzedz Austrję przed niebezpieczeństwem, i adres w tym razie powinien być radykalniejszy.

Wobec zakulisowej gry zawsze mamy nadzieję, że znaczne grono posłów postąpi sobie samodzielnie, i możebnemu bawełnianemu projektowi, przeciwstawi adres godny narodu.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Bruksela 20. sierpnia.

Z szczęśliwego kraiku piszę do was tych słów kilka. Podczas gdy cała Europa z zapartym oddechem wyczekuje zdecydowania swych przyszłych losów u stóp Bałkanu, gdy pomimo chwilowo zażegnanej ogólnej burzy zwycięztwami tureckiemi pod Plewną, panowie ministrowie i dyplomaci na wigiliaturze niby obojętni na wypadki, bacznem okiem je śledzą, a modląc się o wycieńczenie stron obu w obawie, aby nie nadeszła chwila, gdzie przed najoptymistyczniejszem okiem niepodobna już byłoby ukryć je, i o ile interesa ich monarchji są zagrożone; gdy łuny pożarów i jęki mordowanych ofiar napełniają powietrze Kaukazu i Bałkanu, podczas gdy sąsiednia Francja rozdziera się i osłabia w zbrodniczej walce partyjnej, tracąc coraz więcej swój wpływ i urok na zewnątrz, a zdążając szybkiemi kroki do rozlewu krwi bratniej — ludek tutejszy, pomimo stagnacji przemysłowo-handlowej, na jaką go wojna naraża, odłożył chwilowo na bok swe mrówcze zajęcia, i bez względu na różnice partyjne, podniósł się jak jeden mąż, by oddać hołd rządowi, który geniuszem swoim zdobył sobie i narodowi swemu niepojętą przez wieki sławę. Mówię tu o uroczystości trzechsetnej rocznicy urodzin Rubensa, arcymistrza szkoły flamandzkich malarzy, o uroczystości, którą obecnie rodzinne jego miasto, Antwerpja, a z nią cała Belgja obchodzi.

Od przedwczoraj setki pociągów wiozły i wiozą nieustannie tysiące uczestników tej uroczystości, tak z kraju jak i z zagranicy.

Tak niektóre rządy, jak uniwersytety i akademje sztuk pięknych Anglji i Holandji, Francji i Niemiec mają tam swych przedstawicieli, a o ile mi wiadomo i z Austrji. Grac, Praga i Wiedeń są tam reprezentowane. — Uroczystości trwać tam mają przez sześć dni, a rozpoczęły się w sobotę, t. j. 18go b. m. wieczorem jako w wigilję rocznicy urodzin mistrza odspiewaniem kantaty na cześć jego na placu Verte. Kantate, olbrzymie dzieło pp. de Geyter (poety) i Benoit (kompozytora muzycznego), odspiewaną była pod przewodnictwem tego ostatniego przez 1200 spiewaków, pomiędzy którymi 350 dzieci, z udziałem licznych famfarów, umieszczonych w oddaleniu, bo na wieży katedry antwerpskiej. Spiew ten, jako też salwy z dział i odgłos dzwonów całego miasta rozpoczęły uroczystość. — W programie uroczystości znajdują się: kongres artystyczno-literacko-naukowy, wystawa płodów sztuki i przemysłu, olbrzymia kalwakada (bo bez tego tu nic być nie może) złożona z kilku tysięcy osób, a przedstawiająca wjazd tryumfalny Rubensa, w kostiumach i zbrojach, odpowiednich jego wiekowi, konkursa spiewu i muzyki harmonicznej i fanfarowej, wyścigi wodne itd., naturalnie że bez bud i teatrów jarmarcznych to wszystko obejść się nie może. Oszczędzę wam szczegółów o tem wszystkiem, i ograniczę się dodaniem tylko, że miasto Antwerpja, rozszerzone i upiększone w ostatnich kilkunastu latach, przywdziało na się sukienkę zupełnie świąteczną; chorągwie, kwiaty, girlandy, dywany ozdabiają wszystkie domy, łuki tryumfalne, improwizowane kolumny, biusty artystów zapełniają wszystkie place i ważniejsze ulice; wieczorom oświetlenie elektryczne i gazowe *a giorno*, czarownie odbijają się w poważnem i głębokiem zwierciadle Skaldy. Tłumy ludu napełniają całe miasto, a w gwarze tylko spiew, muzykę lub okrzyki na cześć znakomitego mistrza odróżnić można. Przez te 6 dni uroczystości z pewnością połowa Belgji i znaczna część Holandji złożą hołd Rubensowi w kolebce jego. A propos kolebki Rubensa, zauważę tu w nawiasie, że jak nam Kopernika tak Flamandom Rubensa, Niemcy chcą sobie przywłaszczyć i to pod pozorem, że będąc dzieckiem zamieszkiwał z ojcem swoim jakieś miasteczko nadreńskie! Co za apetyt nienasycony nigdy posiada ten naród!

Pominąwszy więc nawias, czyż nie miałem słuszności powiedzieć wam, że z szczęśliwego kraju piszę do was te słowa? Gdy strumienie krwi leją się gdzieindziej, już to w obronie własnego istnienia, już to w celu zadośćuczynienia chciwości, rządzy podbojów i nienasyconej ambicji rządzących, gdy inne narody każdy krok zrobiony ku wolności, bolesnemi ofiarami okupywać muszą, a jeszcze inne zaćmione sławą i wielkością na zewnątrz poświęcają dla nich swobodę ducha i chętnie ręce pod pęta wyciągają — tutaj narodek mały lecz dumny instytucjami swemi gwarantującemi mu wolność bez jej nadużycia — oddaje cześć genjuszowi sztuki, którego sława i jego opromienia!

Tak, zaprawdę szczęśliwy ten naród, który zbiera laury nie na polu krwawych bojów, gdzie siła jest prawem, lecz na polu przemysłu, nauki i sztuki, zmusza świat do oddania mu hołdu. Taki tylko naród zasługuje się ludzkości i cywilizacji, która bądź co bądź tylko przez fałszywych proroków, propagowaną bywa na ostrzu bagnetu.

Jednakże jak powiedział autor „Marji":

„Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie",

tak i tutaj zalążek robaka intrygi politycznej czuć się daje.

Mała Belgja będąca od wieków z położenia swego przedmiotem pożądliwego współzawodnictwa dwóch potęg: francuskiej i niemieckiej, tylko gwarancji Europy swój byt niezależny zawdzięcza. Gwarancje ta jednak osłabły przez nowe ukształtowanie się państw w ostatnich czasach, jak to król Leopold IIgi przed parą miesiącami w Liége wypowiedział.

Słowa te znalazły odgłos tak w izbach jak w armji i dziennikarstwie: dużo się tu mówi i pisze o potrzebie mienia się w gotowości do obrony na wszelki wypadek, lecz widocznem i naturalnem jest tu przeczucie, że bez oparcia się na jednym z współzawodników, obrona przeciw drugiemu byłaby nie możebną. Wybierać więc należy pomiędzy niemi i dziwną jest rzeczą, że naród, który cywilizacją i sympatjami swemi prawie jest francuskim, skłania się więcej w wyborze przyszłego sprzymierzeńca ku stronie niemieckiej, bo choć osłabiona i rozdarta zamieszkami wewnętrznemi Francja, ze swemi perjodycznemi rewolucjami i przewrotami, jest zawsze postrachem dla niego. Rząd zdaje się także w tym kierunku pracuje, lecz za jaką cenę zdobyłby sobie to przymierze, to o tem wszyscy wiedzą choć nikt nie pisze, i opinja publiczna zdaje się z góry rząd rozgrzeszać.

Wobec wypadków na Wschodzie, prasa europejska prawie nie zwróciła uwagi na pobyt w Ostendzie następcy tronu niemieckiego, na wielokrotne widzenie się jego z królem Leopoldem i zwidzenie w towarzystwie tegoż fortecy antwerpskiej. To wszystko przeszło niepostrzeżenie, a jednak Belgowie przywiązują do tego pewną wagę i widzą w tem początek pewnych negocjacyj.

Antwerpja ścieśniona jeszcze przed 15 laty w ciasnych murach średniowiecznych, jest dziś fortecą pierwszorzędną. Obwód fortów jej, tylko po prawej stronie Skaldy, wynosi 27 kilometrów, silne forty zaś nad każdym załomem tej rzeki w przebiegu jej do morza przeszło na 60 kilometrów długości, bronią wszelkiego do niej przystępu od morza. Port antwerpski przy stałej głębokości 13 metrów wody, aż do ujścia Skaldy, może ukryć i obronić w sobie całe floty największego kalibru, i pod tym względem jest to bez zaprzeczenia pierwszy port w całej północnej Europie. Znaczenie jego tak dobrze ocenianem zawsze było, że przy współzawodnictwie państw traktatami tak z roku 1814, jak i 1830, zabroniony został wpływ do niego okrętom wojennym jakiegokolwiek państwa, choćby najmniejszego rozmiaru. Armja stutysięczna zaś śmiało w obwodzie fortecznym pomieścić się może, a cała armja belgijska zaledwie do obrony tej fortecy wystarczyćby mogła.

W tem położeniu rzeczy pojmiecie łatwo umizgi następcy tronu niemieckiego do króla belgijskiego, i za jaką ofiarę mogłaby Belgja zyskać przymierze niemieckie. Antwerpja to nie Luksemburg, z którego Prusaków wysadzono, a fortyfikacje zburzono; kto bowiem posiada Antwerpję z odpowiednią siłą, jest panem Belgji, Hollandji i morza Północnego.

I to powiadają że książę kanclerz spi w Warzinie, zniechęcony polityką, lub leczy się w Gasteinl Qui vivra, verra, co z tego będzie.

Wiadomości z kraju zmuszony jestem czerpać tylko z dzienników tutejszych i niemieckich, w braku żadnego pisma krajowego. Są one jak zwykle przekręcone, bez znajomości naszego kraju i narodu, a daj Boże aby pod pewnemi względami były i przesadzone.

Mówią bowiem coś o jakichś ruchach i rozruchach pod zaborem moskiewskim, a nawet przypuszczają zbrojne powstanie. Oby nam Bóg oszczędził tej nowej a niezawodnej klęski w obecnych okolicznościach, oby przykłady z naszej przeszłości i obecne poświęcenie Abchazów i Czerkiesów na ołtarzu cudzych interesów nie pozostały dla nas bez nauki!...

Natomiast pocieszającemi są wiadomości o rozprawach w sejmie waszym nad adresem do cesarza, jako też ta nadzieja, że większość sejmu pojmując swoje prawa i obowiązki, zerwie raz z bojaźliwością i brakiem decyzji, i energicznie zamanifestuje nasze sympatje i zapatrywania się na obecny dramat krwawy na Wschodzie, na ową cywilizację knuta i bagnetu, i zarazem da wyraz naszym nieprzedawnionym prawom historycznym. Prasa tutejsza spodziewa się, że adres w tym duchu, przy silnie wyrażonej opinji na Węgrzech, przeważy wahającą się szalę polityki Austrji na jedną z dwóch stron. Z niecierpliwością oczekujemy, czy większość naszej reprezentacji podziela te przekonania.

Przegląd polityczny.

— Jak donoszą z Konstantynopola, aresztowania Bułgarów i innych indywiduów, odbywają się tam ciągle w wielkich rozmiarach. Z dniem każdym policja coraz bardziej wpada na trop

---

Z niedalekiej wycieczki.

I.

— Drugie dzwonienie! Proszę wsiadać do Krakowa — Wiednia!

Po tych słowach odźwierny otworzył drzwi od sali jadalnej, a podróżni zabierając walizki, torby i zawiniątka ruszyli tłumnie na peron.

— Ile się należy? — zapytałem garsona, wstając od stołu.

— Pięćdziesiąt pięć centów — odpowiedział uprzejmie.

Zapłaciwszy wyszedłem za innymi.

Nikomu nie radzę jechać w sezonie kąpielowym pociągiem pospiesznym, odchodzącym ze Lwowa na Zachód. Myślisz, że ponieważ jazda tym pociągiem jest droższą aniżeli zwyczajnym, więc nie wielu zastaniesz podróżnych; myślisz także, że ponieważ klasa pierwsza jest najdroższą, więc w wagonie tej klasy będziesz spał spokojnie; tymczasem równocześnie z tobą kilkuset innych tak samo myślało, i dla tego ku największemu swemu umartwieniu postrzegasz, że wszystkie wagony tak są nabite, że już nie spać, lecz nawet wygodnie siedzieć nie będziesz.

Na szczęście moje w coupé, do którego się dostałem, nie było wiele osób: dwie panie i jakiś staruszek drzemiący w rogu pod oknem. Panie miały powierzchowność dystyngowaną. Młodsza, piękna blondyna o dużem oku niebieskiem, mogła mieć lat trzydzieście; starsza, której twarz zachowała ślady niepospolitej piękności, znajdowała się, niestety, w tej epoce życia, w której kobieta powinna już pożegnać resztę nadziei, podsycanych wyobraźnią i temperamentem...

Pierwszą godzinę drogi ujechaliśmy w milczeniu; dopiero między Gródkiem a Sądową-Wisznią piękna blondyna wszczęła głośną rozmowę, w której prócz drzemiącego staruszka wszyscy wzięliśmy udział.

— Nie byłabym dała wiary — przemówiła do swojej towarzyszki wcale poprawnie po francusku, chociaż akcent zdradzał w niej Angielkę — że we Lwowie tak trudno spotkać Rossjanina.

— Bo ich we Lwowie wcale nie ma — odpowiedziałem.

— Doprawdy? A mnie mówiono, że Lwów to na wskroś russkie miasto.

— Zapewne pani jedzie z Rossji, gdzie takie o nas baśni rozsiewają.

— Teraz nie z Rossji.. ale od lat dziesięciu mieszkam na Kaukazie, gdzie mój mąż jest jenerałem dywizji. Właśnie odprowadziłam go do Zimnicy. Poszedł za Dunaj.

Zaciekawiony temi szczegółami, przysunąłem się do pani jenerałowej.

— Rossjanie — rzekłem — chcąc zagarnąć wszystkich Słowian, rozmyślnie opowiadają w swoim kraju, że w Galicji mieszkają sami *russcy*, którzy z upragnieniem oczekują cara. U nas tymczasem „russkich" jest ledwie kilku, i to takich, którzy za swój patrjotyzm biorą ruble z Petersburga.

— Teraz rozumiem... i jeżeli mnie nie mylą liczne spostrzeżenia, zebrane w Zimnicy, to i w Bułgarji nie ma zbyt wielu russkich. Emisarjusze zrobili co mogli, ale naród bułgarski spodziewa się nierównie więcej, jak to co dostanie.

— Mnie się zdaje że od cara on nic nie dostanie.

— Jak pan to rozumiesz?

— Chciałem przez to powiedzieć, że car zwyciężywszy, nie dałby Bułgarom nic, prócz niewolji, stokroć straszniejszej od tureckiej; ale mnie się zdaje że on nie zwycięży.

— Dałby Bóg!

— I pani to mówisz, pani, żona rossyjskiego jenerała?...

— Ach, mój panie! ja jestem z pochodzenia Angielką, a mąż mój jest Niemcem Ani Anglja, ani Niemcy nie pragną tryumfu Rossji. Mąż mój służy, bo ma piękne stanowisko i świetne widoki.

Ośmielony takiem wyznaniem wiary politycznej, zapytałem natychmiast:

— A z tego co pani widziałaś nad Dunajem, czy można wnioskować o zwycięstwie Rossji?...

— Jestem kobietą, nie mam fachowych wiadomości, lecz mimo to zdaje mi się, że Rossja bardzo się przeliczyła... Awanturnicy polityczni wciągnęli cara w wojnę, której w ostatnich czasach on już nie mógł uniknąć. Mąż mój mówił mi nie raz, że reorganizacja armji wymagała jeszcze lat kilku, że uzbrojenie nie jest jednolite i że w wojsku wielki brak zdolnych podoficerów, bez których teraźniejsza taktyka obejść się nie może. Dawniej, gdy wojsko szło zwartym szeregiem, pierwszy lepszy podoficer mógł nadzorować nawet kilkudziesięciu żołnierzy, ale dziś, gdy ataki odbywają się w linjach rozstrzelonych, tylko zdolny i przytomny podoficer może ład utrzymać.

— Jak widzę, pani jenerałowa rozumie się na taktyce jak sam pan jenerał...

— Nic dziwnego, wszak od rana do wieczora tylko o tem słyszę. Armja nasza ma w dodatku jak najgorszą intendenturę i wodzów niebezpiecznych.

— Doprawdy?..

— Nie inaczej... Wojsko było jeszcze w Rumunji, a już po dwa dni musiało pościć, chociaż wszędzie pozakładano ogromne magazyny. Magazyny były pełne, lecz cóż kiedy intendentura prawie nigdy nie wie, gdzie się jaki oddział znajduje i ile żywności dowieść mu potrzeba. Co do wodzów zaś, ci kierują się więcej kaprysem, jak rozumem. Car przyjechawszy z całą swoją rodziną, która umie tylko rozkazywać, a nie słuchać, tak wszystko pomięszał i pokrzyżował, że żaden jenerał podwładny ładu tam nie dojdzie.

— A pieniądze mają?

— Wątpię... Gdy dziesięć tygodni temu mąż mój przyszedł do Bukaresztu ze swoją dywizją, okazało się, że w korpusie, do którego należał, było o 1500 koni mniej, aniżeli tego niezbędna potrzeba wymagała. Wtedy wielki książę Mikołaj wezwał mego męża do siebie i polecił mu, aby niezwłocznie udał się na Wołyń i Ukrainę i tam zebrał 1500 koni w drodze rekwizycji. Pieniędzy nie dano mu żadnych. Mąż pojechał, ale ponieważ zbieranie koni w drodze rekwizycji byłoby trwało kilka miesięcy, a tu czas naglił, mąż mój musiał zatem w Kijowie zastawić cały swój majątek, i za uzyskane pieniądze kupił 1000 koni, które przyprowadził do obozu. Za wydaną gotówkę, główna komenda wystawiła mu bon papierowy, którego pewnie nigdy nie zrealizuje.

— A jeńców tureckich widziała pani jenerałowa?

— Po drodze spotkałam kilka transportów, ale ci ludzie na żołnierzy wcale nie wyglądają. Na stu starców, widziałam zaledwie dwóch czy trzech żołnierzy. Kozacy łapią spokojnych mieszkańców, których główna kwatera w głąb Moskwy wysyła, boć jakiemiś tryumfami trzeba się poszczycić. W ogóle cała ta wojna dziwną mi się wydaje. Mój mąż nie ukrywa także obaw co do jej ostatecznego wyniku. Gdy w Zimnicy oficerowie otrzymali rozkaz odesłania żon swoich, mąż mój żegnając się ze mną powiedział: „Jedź teraz do kąpiel, a potem zostań w Niemczech lub w Anglji, bo nie wiem czy będziemy mieli po co wracać do Rossji." Te słowa dają mi bardzo wiele do myślenia...

II.

Z piękną Angielką, która będąc bogatą i mając męża jenerałem dywizji, nawet w Moskwie nie potrzebowała ukrywać się ze swemi przekonaniami, rozmawiałem swobodnie do samego Krakowa. W życiu mojem była to z rzędu druga osoba zawisła przynajmniej w części od cara i jego armji, z którą mówiłem o Rossji i wojnie teraźniejszej. Pierwszą był jakiś generał moskiewski, z którym miałem nieprzyjemność jeść objad w restauracji George'a we Lwowie.

W kilka dni po przejściu Prutu przez białego cara, siedziałem w pierwszej sali hotelu George'a pod oknem, a obok mnie pewien c. k. porucznik austrjacki, i jeszcze dwaj spokojni obywatele wiejscy. Po niejakim czasie wszedł do sali mężczyzna miernego wzrostu, w wysokich butach juchtowych, o postawie wojskowej i twarzy wyrazistej, mogący mieć najwięcej lat pięćdziesiąt. Rozglądnąwszy się dokoła, usiadł na przeciwnym końcu naszego stołu.

Nieznajomy widząc w ręku moim depeszę i słysząc wesołą rozmowę, zwrócił się nagle ku mnie i zapytał po moskiewsku, czy przyszły jakie ważne wiadomości.

— Przepraszam pana — odparłem po polsku — ale my tu we Lwowie nie rozmawiamy językiem niewolników.

Zapewne dobrze rozumiał po polsku, gdyż uśmiechnąwszy się słodko — ironicznie powtórzył swoje zapytanie po francusku.

— A są, i do tego bardzo ważne — odrzekłem z całem zadowoleniem Polaka, któremu nareszcie nadarzyła się sposobność dokuczenia Moskalowi; — właśnie otrzymaliśmy wiadomość o formującej się armji polskiej na Wschodzie.

— Tak? Więc Polacy pójdą z Turkami przeciw Słowianom?

— Na Moskali pójdziemy nawet z djabłem samym.

— A przecież Polacy są także Słowianami.

— Byli nimi w niemowlęctwie swojem, dziś są Polakami, narodem odrębnym, o indywidualności wybitnej, który aby żyć, nie potrzebuje wracać do kolebki swojej, do Słowiańszczyzny.

— Tem gorzej dla nich — odparł nieznajomy. — Teraźniejsza wojna połączy Słowiańszczyznę, a jeżeli Polacy zechcą się temu sprzeciwić, zginą!

— Zobaczymy! Nam się natomiast zdaje, że w tej wojnie caryzm przepadnie.

— Mylisz się pan... caryzm ma rację bytu... My cara kochamy, myśmy szczęśliwi pod jego rządami.

Krew uderzyła mi do głowy; uczułem, że twarz pali mnie jak ogniem.

— Śliczna wolność! — zawołałem — wolność brania tylu knutów, ile ich carowi podoba się wyliczyć każdemu z poddanych.

— Daruje pan — odrzekł nieznajomy tonem bardzo grzecznym, czem mnie zawstydził — że ja będę mówił spokojniej... My, powtarzam, jesteśmy szczęśliwi, i niemniej szczęśliwi będą ci, którzy się z nami połączą.

— Dacie im wolność, jak naszym unitom na Podlasiu... Ale my mamy nadzieję, że Europa nie dopuści, abyście się rozwielmożnili na Wschodzie. Anglja i Austrja muszą się temu sprzeciwić.

— Mylisz się pan. Anglja będzie groziła, ale w chwili stanowczej cofnie się, gdyż nie ma sprzymierzeńców, na Austrję zaś — dodał ze szczególnym naciskiem — liczymy najzupełniej. Oddawna jesteśmy pewni jej przyjaźnej neutralności.

Stanowczość, z jaką to powiedział, wszystkich na uderzyła.

— Czy wolno wiedzieć zkąd pan jedzie? — zapytałem po chwili.

— Prosto z Kiszeniewa.

— Słyszałem, że armja rossyjska jest bardzo zdemoralizowaną.

— Zapewne opowiadali to panu ci, którzy

członków bułgarskiego buntowniczego komitetu, jako też za autorów tajnej korespondencji, noszącej charakter szpiegostwa, jednem słowem na zwolenników moskiewskiej propagandy, pracującej na szkodę Turcji. Jeden z korespondentów pisze ze stolicy sułtana: „Zapewne wiadomo wam, że usunięty bułgarski egzarcha Anthymos Yorantzo, został rady państwa, usunięty również został z tego ostatniego urzędu i oddany pod dozór policji. Także Opik Misserloglou, naczelny rachmistrz sułtanki Walidy za Abdul-Aziza, opuścił Konstantynopol „za radą rządu.“ Zdaje się, że pomijając niemiarkowanie, z jakiem odzywał się, ciężą na nim ważniejsze jeszcze zarzuty, a mianowicie że miał być przez sułtankę Walidę wcielony do kliki moskiewskich liweranłów, których spodziewano się w stolicy przed bitwą pod Plewną.

— W Anglji Gladstone wytęża wszystkie siły podczas ferji parlamentarnych roznie cić nienawiść ku polityce rządu, który poczytuje za zdolny do nagłego wciągnięcia kraju w wojnę. Na meetingu, który zwołał do własnego swego majątku Harvardon-Castle, napadł namiętnie na londyńską prasę, ponieważ ta codziennie występuje z artykułami zalecającemi Anglji przyjęcie udziału w wojnie. Zresztą liczy Gladstone na wpływ w gabinecie przyjaciela swego markiza Salisbury, powiedział bowiem: „Spodziewam się, że ministrowie kroczyć będą i dalej drogą, którą sobie nakreślili; ale gdyby, na nieszczęście, cokolwiek w nią odskoczyli, zwłaszcza w stronę niewłaściwą, w takim razie spodziewać się należy, że silna ręka i donośny głos kraju opamięta ich, tak samo jak opamiętał przed dwunastu miesiącami, aby wskazać im drogę po której iść mają.“

— *Nat. Ztg.* w artykule, jak się zdaje, inspirowanym pisze: „Klęski Moskwy osłabiły jej wagę u europejskich polityków, ponieważ okazało się, iż potęga jej w wojnie zaczepnej wystarcza zaledwie przeciw Turcji, ale nie wystarczyłaby przeciw ewentualnej koalicji austro-angielskiej. Ztąd też przymierze trójcesarskie może umożebnić Moskwie wystąpienie z całą siłą przeciw Turcji. Ale zarazem z tego wynika, że i wyzyskanie ewentualnego zwycięztwa leży nie w ręku Moskwy, lecz w trójcesarskiem przymierzu, do którego Moskwa w majowej swej odpowiedzi na program angielski przyznaje się. Ze specjalnie moskiewskim programem z przywróceniem moskiewskiego honoru wojskowego i wielko państwowego stanowiska Austrja i Niemcy nie mają żadnej wspólności. Niemiecka polityka nie weszła dotąd w żadne zobowiązania; również że za przyszłość nie wda się w czcze demonstracje, ani w brzemienne w skutki wmięszanie się. Austrja i Niemcy mogą spokojnie przypatrywać się Moskwie, ponieważ ta obecnie mniej, aniżeli kiedykolwiek myśleć może o przekroczeniu granic, jakie sama sobie nakreśliła, a które zatwierdziła Europa.“

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Łatwo stracić, ale trudno odzyskać. Wojska Abdul Kerima ustąpiły prawie bez wystrzału w wąwozach bałkańskich, a dziś bohaterskie zastępy Sulejmana paszy rozbijają swoje piersi o reduty, zbudowane przez Moskali w wąwozie Szypki. Sulejman demonstrując w kilku innych wąwozach, aby zmylić Moskali co do siły ich rozstawienia, zebrał gros swojej armji i d. 21. rano uderzył na przesmyk Szypki. Moskale, którzy wiedzą, że utracenie tego wąwozu pociągnęłoby za sobą utratę Gabrowy, Selwi a w końcu i Tirnowy, wytęgli wszystkie siły aby utrzymać się na zajmowanych stanowiskach. Depesze ostatnie donoszące o tej walce, pochodzą z głównej kwatery moskiewskiej, a zostały wysłane wieczorem d. 22 bm. tj. po dwudniowej walce. Aż do tej daty Turcy mieli dziesięć razy ponawiać ataki, lecz zawsze bezskutecznie. Równocześnie Osman pasza demonstrował od Łowczy, a Mehmed-Ali na całej linji od Ruszczuku do Eski Szumli. O wyniku boju nie nadeszły dotąd żadne pozytywne wiadomości, ale już to samo, że Stambuł milczy, jest złą wróżbą dla wojsk tureckich. Wycieńczeni i zdziesiątkowani, Turcy będą albo musieli cofnąć się z wąwozu, zwłaszcza, że Radecki pospieszył na pomoc swoim wojskom, albo przedarłszy się przez wąwóz z wielkiemi stratami, będą po drugiej stronie Bałkanów tak osłabieni, że niepodobieństwem dla nich będzie atakować Gabrowę, i dokonać na lewo połączenia z Osmanem, na prawo zaś z Mehmedem Alim.

Oto telegramy moskiewskie:

Petersburg 23. sierpnia. (Urzędowe). Z Górnego Studzienia d. 22. sierpnia donoszą: Nasze wojska ciągle odpierają tureckie ataki na przesmyk Szypki. Jenerał Radecki udaje się tam w pomoc. Marsz wczorajszy Turków z Łowczy na Selwi, wczoraj zastanowiony, dziś podjęty na nowo. Wojska nasze obsadziły pozycję przed Selwi.

Pod Plewną wszystko spokojnie. Od strony Ruszczuku, Razgradu Szumli i Eski Szumli usiłowali Turcy przełamać nasze straże przednie.

Bukareszt 23. sierpnia. Sulejman pasza ponowił wczoraj szturm na przesmyk Szypkę, podczas gdy Osman pasza wysunąwszy się z Selwi uderzył na Moskwę. Dzisiaj rano nadeszła depesza potwierdza, iż wczoraj wszędzie skończyło się zwycięzko dla Moskwy.

Bukareszt 28. sierpnia. Moskwa miała wczoraj dziesięć tureckich szturmów odeprzeć. Pod osobistem dowództwem Osmana paszy koło Selwi przedsięwzięty rekonesans silny miał wczoraj książę Mirski również odeprzeć. Turcy mieli na obu pobojowiskach wielkie ponieść straty.

Rząd turecki dokłada starań, aby w jak można najkrótszym czasie conajprędzej wysłać do armji posiłki. Nie minie dzień jeden, by nie przybyły do Stambułu nowe zastępy obrońców ojczyzny; są to batajlony ochotników lub batajlony mustehafizów drugiego powołowania, te ostatnie składające się prawie w całości z żołnierza starego. W niedługim czasie, Porta spodziewa się módz wysłać do armji 100.000 posiłków. Oczekiwany jest nadto korpus 6 z Bagdadu, składający się także z żołnierza wyprobowanego, który już widział ogień, który już odbył kampanję w Jemenie.

Rossyjski Mir odebrał z Eupatorji w Krymie wiadomość o wylądowaniu tamże dnia 10go b. m. oddziału tureckiego w 600 ludzi. „Po za donosiością strzałów armatnich, powiada korespondent wspomnionej gazety, widać było flotę turecką z wielu okrętów, napełnionych zapewne wojskiem, lecz oprócz 600 więcej na ląd nie wysiadło. Baterje nadbrzeżne nie mogły przeszkodzić wylądowaniu, dzięki szybkości, z jaką było uskutecznione na niewielkich łodziach. Wysiadłszy na ląd, Turcy rzucili się na przedmieścia, niosąc mord i rabunek; na miasto nie odważyli się uderzyć. Splądrowawszy przedmieścia, siedli na łodzie i wrócili do swoich okrętów, poczem cała flota turecka odpłynęła w kierunku Suchum Kaleh. Na drugi dzień pochowaliśmy przeszło 20 ciał pokaleczonych dzieci, kobiet i mężczyzn z poodcinanemi głowami, których nie można było odszukać; widocznie Turcy zabrali z sobą głowy.“ Czytając relację o powyższym wypadku, o którym rząd moskiewski ani doniósł, ani zaprzeczył, pomimowoli przychodzi zapytać, co robiła załoga w Eupatorji, i jakim sposobem korespondent *Russkawo Miru* z Eupatorji mógł widzieć, że flota odpłynęła w kierunku Suchum Kaleh? Że Turcy grożą wylądowaniem w różnych punktach, jest to rzeczą naturalną, lecz że cały ten napad zdaje się być wymyślonym przez Moskala, jedynie w celu przedstawienia Turków w świetle barbarzyńskiem, jest rzeczą więcej jak pewną.

Jenerał książę Kurczyński otrzymał naczelne dowództwo na miejscu jenerała Hurko; książę Mirski dowodzi od Tyrnowy do Szypki. Książę Leuchtenberg stoi pod Eleną.

Szumla 15. sierpnia.

Straszne rzeczy gotują się na Wschodzie. Czy w Europie nikt ich nie przeczuwa? Stanowcze postanowienie wisi jeszcze na końcu miecza, ale gdy Turcy ulegną, wtedy już nie naród ale islam święty będzie szukał opieki pod osłoną zielonej chorągwi Proroka, i wtedy będziemy mieli wojnę świętą, przed którą zadrży cały świat chrześciański. Wtedy rozkiełzają się wszystkie namiętności narodu i zemsta, do której Moskwa tak brutalnie Turków wyzwała, zakipi na całym Wschodzie. Wtedy będziemy mieli kąpiel krwawą, jakiej historja jeszcze nie widziała — a stanie się to dzięki Moskwie, która Turcję do tego popycha i Europie, która okrucieństwom spokojnie się przypatruje. Krwawy dramat rozwija się spokojnie, według wszelkich zasad sztuki w pierwszym już akcie przeczuwano wynik ostatniego, ale mimo to państwa nic jeszcze nie uczyniły, aby przeszkodzić strasznemu rozwiązaniu.

Mehemed Ali pasza mówi otwarcie: „Będę umiał powstrzymać Turków od wszelkiego odwetu, każde wykroczenie najsurowiej dziś ukarzę, ale nie wiem czy mi się uda wstrzymać ich i wtedy, gdy Moskale na nowo rozpoczną swoje okrucieństwa.“ Mehemed Ali jest człowiekiem, który dotrzymuje słowa danego, i dlatego nie przyrzeka takich rzeczy, których dotrzymać nie może. Do tej chwili dzierży on władzę silną dłonią, i nie wymknie mu się ona przed stoczeniem bitwy stanowczej. Ale jeżeli bitwa będzie przegraną, natenczas Turcja będzie zmuszoną rzucić się w objęcia mas, które mordowane i z domów wypędzane, uciekną pod sztandar Proroka... W owej chwili żadna rada dyplomatyczna nie powstrzyma sułtana od rozwinięcia tego sztandaru. Dziś sułtan rad słucha, bo ciągle mu się jeszcze zdaje, że przyjaciele, którzy radzą, na pomoc mu pospieszą; w dniu atoli, w którym przyjaciele go zawiodą, będzie musiał ich porzucić i w masach szukać ratunku.

Tak rzeczy stoją dziś na Wschodzie. Wielka bitwa jest spodziewaną w okolicy Razgradu. Jeżeli Turcy zwyciężą, Moskwa cofnie się do Dunaju; jeżeli zostaną pokonani, wybuchnie wojna święta. W interesie cywilizacji i ludzkości życzyć sobie należy, aby pierwsze nastąpiło.

Turn-Magurelli 15. sierpnia.

Turn-Magurelli, stolica obwodu teleormańskiego, małe ale w czarującem położeniu i nadzwyczaj czyste miasteczko, leży naprzeciwko Nikopolu, w odległości trzech i pół kilometrów od Dunaju. Spoglądając ztąd na brzeg przeciwległy, a zwłaszcza na cytadelę, zdaje się rzeczą niepodobną, aby załoga tak silnie już z samej natury obronnego stanowiska mogła była kapitulować. Garnizon składa się z Rumunów, ale tu i ówdzie spotkać można Moskali, po większej części oficerów marynarki i majtków, spełniających służbę na Dunaju, pod nadzorem których utrzymywaną jest komunikacja pomiędzy obu brzegami za pomocą ruchomego mostu. Oba statki wieżowe, zabrane Turkom przy kapitulacji, a wielce zniszczone przez nich przed wydaniem, są tu na miejscu naprawiane i wkrótce już będą w stanie rozpocząć wycieczki po Dunaju. Koszta naprawy ich wynoszą 60.000 franków. Stojący tu na kotwicy parowiec Anetta, który przywiózł pierwsze oddziały rumuńskie do Nikopolu, ułatwia również komunikację, gdyż jeden most nie wystarcza na wszystkie potrzeby. Dopóki twierdza zostawała w ręku Turków, ostrzeliwała nasz brzeg codziennie, regularnie od godziny 5. do 9. rano, poczem następowała zwykle pauza aż do godziny 6. po południu. O szóstej strzały rozpoczynały się na nowo i ciągnęły się nieraz do 9tej wieczór. Samo miasto Turcy oszczędzali; wpadło coś tylko około dwudziestu pocisków, które zresztą nie zrządziły żadnych ważniejszych uszkodzeń. Wokoło Turn-Magurelli obozuje korpus rumuński, liczący mniej więcej 5000 ludzi rozmaitej broni, a mający zastąpić miejsce dywizji, która obecnie stoi załogą w Nikopolu. Żołnierze narzekają powszechnie na złą i niedostateczną żywność, a obok tego od dziesięciu tygodni nie płacą im żołdu. Mięso dostają bardzo rzadko, a nawet narodową mamałygę z cebulą nie zawsze mieć mogą.

Opowiadano mi tu, z jakiem lekceważeniem traktował przebywający tu dawniej pułk dragonów, całą fortecę Nikopolis. Z tutejszego ogrodu publicznego doskonale przedstawia się cała mieścina turecka i cytadela wzniesiona na wysokiej prostopadłej skale wystającej nad rzeką, a podobniejsza raczej do gniazda orlego aniżeli do twierdzy z XIX. wieku. Otóż oficerowie tegoż pułku nie wyłączając samego pułkownika, naszydziwszy się dowoli z Turków, okrzyknęli jednogłośnie, że podobna forteca nie warta jest nawet regularnego oblężenia i że połkną ją odrazu na jedno śniadanie. Tymczasem ostrzeliwanie ciągnęło się długie cztery tygodnie, a forteca trzymała się coraz mocniej i dziś jeszcze nie byłaby w ręku Moskali, gdyby nie wmięszały się w to inne motywa, o których tu głośno rozmawiają, a w prawdopodobieństwo których tem łatwiej uwierzyć można, że forteca nietylko zaopatrzoną była w żywność na długi przeciąg czasu, ale i amunicji było podostatkiem; bo w chwili wkroczenia Moskali, massy nabojów walały się po ulicach, a magazyny przepełnione były bronią przeróżnego kalibru.

Między innemi powodami wymieniają i nieporozumienie istniejące pomiędzy Hassanem paszą a Osmanem paszą jeszcze z czasów wojny serbskiej. Wiadomo, że forteca kapitulowała pomiędzy godziną 5 — 6 rano, w skutek szturmu od strony lądu, gdyż od strony Dunaju cytadela jest niezdobytą — Osman pasza zaś nadszedł z odsieczą 25.000 ludzi dopiero w dziesięć godzin, kiedy już było zapóźno. — Mieszkańcy, którzy pouciekali przed kapitulacją, zaczęli zwolna powracać po zajęciu fortecy przez Moskali, ale prawie wszyscy, a pomiędzy niemi najwięcej starcy i kobiety, chwytani byli przez Moskali i jako jeńcy wojenni i wysłani zostali do Rumunji a ztamtąd do Moskwy. Z wejściem Moskali zapanował wielki niedostatek pod każdym względem, wodę nawet musiano z wielkim trudem sprowadzać aż z Dunaju. I dziś jeszcze nie o wiele jest lepiej, a tylko niektórzy przebiegli markietani dostarczają na wagę złota lichego towaru, na który i tak znajdują amatorów, gdyż w inny sposób literalnie nic dostać niepodobna.

Turnu Magureli 15. sierpnia.

W dywizji rumuńskiej, zajmującej Nikopolis, wybuchł tyfus, grasuje silnie, coraz więcej zabierając ofiar. Przyjeżdżał tu wczoraj jenerał-sztab-doktor armji rumuńskiej Dawiła, i opowiadał zadziwiające rzeczy. Już od tygodnia żołnierz nie dostaje ani chleba ani mięsa, i niedostatek jest tak wielki, że oficerowie uważają się za wielce szczęśliwych, jeśli mogą pozwolić sobie niesłychanego zbytku — pić wodę z octem. Niedostatek wszystkiego już teraz zdekurażował zupełnie żołnierza. Cóż będzie, gdy przyjdzie mu stanąć pod morderczym ogniem tureckich odtylcówek?

Od czasu bitwy pod Plewną bawi tu Don Carlos, badając ciągle taktykę moskiewską. Może się mu uda wynieść ztąd jaką naukę na przyszłość, dla swych przyszłych awantur?

Zakupiony przez Moskwę parostatek „Klotylda“, co to był tak mocno przez Turków uszkodzony, że aż poszedł na dno, dziś znowu pływa. Dobyli go Moskale, naprawili i cieszą się nim mocno.

Oficerowie moskiewscy hulają i piją. Zbierali się oni tutaj zwykle w hotelu niemieckim. Nieraz przychodziło do kłótni między nimi, lecz honor oficera moskiewskiego dużo znieść może, nie warto więc na takie błahostki zwracać zbytecznej uwagi. Ale jeśli wolno kłócić się po pijanemu panom oficerom moskiewskim, to nie wolno, mnie się zdaje, obrażać państwo, będące z jich krajem w pokoju. Tutejszy ksiądz katolicki opowiadał mi niedawno, że był świadkiem następującej sceny, dowodzącej niesłychanego braku taktu panów oficerów moskiewskich. Było to w pierwszych dniach po wzięciu Nikopolisu, Moskwa była rozzuchwalona i pewien rotmistrz jazdy, baron P.... siostrzeniec hrabiego Adlerberga, kazawszy podać kosz szampana, całą noc z kolegami pił sam i zmuszał oficerów rumuńskich do picia na pohybel Austro Węgier.

W nocy z soboty na niedzielę, z dnia 11. na 12. podczas ulewnego deszczu uderzył Osman pasza na posterunki moskiewskie, które się były podsunęły zbyt blisko do Plewny, pobił takowe i przepędził, i dziś Moskwa z odległości 12 kilometrów spoglądać może na Plewnę.

List niniejszy wysyłam przez osobnego posłańca, bo na pocztę liczyć nie można. Wszystkie ztąd listy odsyłane bywają do Bukaresztu, gdzie wyznaczeni ku temu specjalni czynownicy moskiewscy bez ceremonji każdy list otwierają i czytają pilnie. Fraszka, gdy list zarzucą lub spalą, ale piszącemu może się stokroć coś gorszego przytrafić, a mianowicie może być pochwyconym i zesłanym na Sybir, jeśli coś w liście nieprzyjemnego znajdzie się dla Moskwy. Dlatego to pismo moje dzisiejsze posyłam przez umyślnego wysłańca; drożej to i dłużej, lecz pewniej i bezpieczniej. Do miłej tej manipulacji szpiegowania listów dopomaga chętnie rumuński naczelnik poczt Pilat, głośny jeszcze z czasów detronizowania księcia Knzy.

Przejeżdżał tutaj z Bieli p. Chitrow, w jakiejś misji do Bukaresztu, i mówił, że Osman straszliwie się oszańcował i wzmocnił, ale że pomimo tego dadzą mu rady, i to niezadługo. Chitrow poprzednio był jeneralnym konsulem w Stambule, dziś jest referentem przy dyplomatycznej kancelarji naczelnego wodza ks. Mikołaja.

„Neue freie Presse“ wraz z „Kikirikiem“ wzbroniony mają debit w Rumunji.

Azjatycki teatr wojny.

Według źródeł urzędowych, armja turecka w Małej Azji wynosi około 130.000. Muktar pasza, stojący w centrum, ma pod sobą 25 bataljonów regularnych i 4000 nieregularnego żołnierza pieszego z Lazistanu i 3500 jazdy cesarskiej, co uczyni razem 20.000. Lewe skrzydło pod dowództwem Chabira i Reszyda paszów liczy 18 bataljonów redyfów i milicji z 4500 baszybuzuków, czyli wszystkiego 14.000. Najsilniejszem jest prawe skrzydło pod Izmaiłem Hakki paszą, ma on bowiem 32.000 piechoty i 15 tysięcy jazdy nieregularnej; tą ostatnią dowodzi jenerał-lejtenant Szamil. Załoga Karsu liczy 20 tysięcy, a nareszcie załoga Erzerumu 26.000, a mianowicie 2000 gwardji cesarskiej, 4000 jazdy i 20.000 piechoty.

Komendantem w Bajazydzie co tak energicznie się bronił, był Sztokwicz, kapitan tyfliskiego pułku, nie zaś Szafranowicz, jak go mylnie przedtem nazywano. Z tym to Sztokwiczem naprożno parlamentowali tureccy jenerałowie o poddanie cytadeli. *Gołos* zamieszcza w oryginale trzy listy łamanym językiem moskiewskim pisane do Sztokwicza z propozycjami kapitulacji. Na pierwszym z nich podpisał się: „jenerał-lejtenant świty jego c. mości Szamil“, na drugim: jenerał-gubernator erzerumskiego wilajetu i główno dowodzący, Izmaił pasza“, a na trzecim: „Polak major J. Komer, 24. lipca 1877 roku“.

Tyfliski korespondent *Gołosu* uskarża się na nieład panujący w intendenturze wojskowej, na faworyzowanie jednych a lekceważenie drugich i tym podobne nieporządki, których przyczynę należy szukać częstokroć w działaniu osób zajmujących bardzo wysokie stanowisko. Korespondent widocznie pije tu do w. księcia Michała i jego małżonki Olgi, Niemkini i badeńskiej księżniczki, o której donosiły także gazety zagraniczne, jako o kobiecie lubiącej wtrącać się w nie swoje rzeczy. Korespondent *Gołosu* narzeka na walkę dwóch stronnictw w Tyflisie, stronnictwa gruzińskiego z stronnictwem ormiańskiem. Pierwsze ma za sobą plecy i sympatje wysokie, to też rej wodzi, psując szyki przeciwnikom. Jako przykład, korespondent wystawia jenerała Tergukasowa, któremu znów nie dano tyle wojska, ileby wypadało dać ze względu na zadanie, jakie ma spełnić, z tej jedynie przyczyny, że jenerał Tergukasów jest Ormianinem.

---

ją sami zdemoralizowali — odciął się z sarkazmem.

— Przekonamy się jednak wkrótce, czy jej się uda Turcję pokonać. Ślicznie to będzie wyglądało, jak Abdul Kerim przeprawiwszy się na lewy brzeg Dunaju, zaatakuje was w Rumunji.

— Tego się nie boimy. Mamy my bardzo dobre wiadomości... armja turecka nie ma koni, pociągów... Na 16.000 Czerkiesów zaledwie 8.000 siedzi na koniach. W takich warunkach o wojnie zaczepnej Turcja marzyć nie może.

— Ale chociażby na was nie uderzyła w Rumunji, to zawsze będzie was mogła skutecznie powstrzymać swemi twierdzami.

— Tego się nie boimy. Twierdz nie myślimy atakować.

— A w którem też miejscu — podchwyciłem nagle, udając, że trzech zliczyć nie umiem — będziecie przechodzili przez Dunaj?

— Pozwolisz pan — rzekł nieznajomy wstając od stołu — że jeśli komu, to panu tego nie powiem; panu, który jesteś tak wielkim naszym nieprzyjacielem.

I temi słowy ukłonił nam się grzecznie i wyszedł.

Od owej rozmowy, słyszanej przez kilka osób znanych we Lwowie, upłynęły cztery miesiące. Wówczas nie zwróciłem na nią szczególnej uwagi, i nie powtórzyłem jej w dzienniku. Dziś jednak powtarzam ją dosłownie, bo niektóre szczegóły w niej zawarte najzupełniej się ziściły. Któżby był przypuścił kilka dni po przejściu Prutu przez Moskali, że Anglja będzie tak długo zachowywała się neutralnie, i że Austrja tak przychylnie będzie się przypatrywała postępom Moskwy na półwyspie Bałkańskim? Któżby był wtenczas przypuścił, że Abdul Kerim Moskwie na lewym brzegu Dunaju nie będzie najmniejszych stawiał trudności, i że wojsko carskie zapuści się w Bałkany, zostawiając twierdze na boku? Wprawdzie ostatni ten fakt zemścił się na Moskwie bardzo krwawo pod Plewną, ale z tem wszystkiem zawsze to świadczy, że mój nieznajomy z hotelu George'a, znał dobrze położenie i plany głównej komendy.

Na odchodnem powiedziałem mu jeszcze:

— Do widzenia pod murami Warszawy!

— Jeżeli pan masz zamiar przyjść z wojskiem austrjackiem — odparł z uśmiechem szatańskim — to mogę go upewnić, że się gorzko omyli.

Jak dziś widzę, mój Moskal nie był w ciemię bity! (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów d. 24 sierpnia.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 23. b. m. Przewodniczący prezydent p. **Jasiński**. Celem rewizji uchwalonego budżetu na rok 1877 wybraną była komisja osobna, której zadaniem było ile możności zrównoważenie rozchodu z dochodami. O ile z niejasnego referatu p. Kulczyckiego, sprawozdawcy tejże komisji, zrozumieć mogliśmy, komisja w ten sposób wywiązała się ze swego zadania, że w niektórych rubrykach przychodu preliminowaną kwotę zmniejszyła lub też zwiększyła, tak samo i w rubrykach rozchodu. Rezultat tej pracy jest taki, że niedobór będzie wynosić 211.491 złr., który jednak ztąd powstaje, że miasto z bieżących przychodów wydało na różne budowy, które to wydatki miały być pokryte z zaciągnąć się mającej pożyczki. Komisja przeto wnosi, aby zaciągnąć pożyczkę w kwocie 250.000 złr. w kasie oszczędności lub banku narodnym — a zarazem, aby rada wybrała komisję z 7 członków rady, której zadaniem by było regulowanie gospodarki miejskiej.

Nad tymi wnioskami wszczęła się dyskusja.

Dr. **Goldmann** nie pojmuje, w jakim celu ma ta komisja być wybrana, wszak jest sekcja V., która ma podobne zadanie.

Dr. **Mileret** stawia wniosek, aby rada uchwaliła, że nigdy już na przyszłość długów robić nie będzie.

Poddany ten wniosek pod głosowanie, wśród ogólnego śmiechu upada.

P. **Wiedeń** przemawia w obronie wniosku wybrania komisji osobnej, któraby wglądała w gospodarkę miejską, którą mówca krytykuje ze swego stanowiska jako budowniczy.

Dr. **Ciesielski** chciałby, aby o pożyczkę zaciągnąć się mającą traktowano z zagranicznemi domami, gdzie pieniądz jest daleko tańszy.

P. **Piątkowski** zabiera głos w celu wyjaśnienia sprawy gazowej.

Dr. **Mileret** chciałby raz wiedzieć, ile miasto ma „hurtem“ już długów i dowiaduje się od p. referenta, że dotychczasowy dług wynosi 527.076 złr.

Przy głosowaniu utrzymują się wnioski komisji.

Po załatwieniu drugiej sprawy i wydzierżawienia wyszynku propinacyjnego za rogatką Sichowską w myśl wniosku sekcji (ref. p. Dąbrowski), prezydent posiedzenie dla braku kompletu zamyka.

Wystawa sztuk pięknych, którą w tym roku odroczono dla połączenia jej z wystawą przemysłowo rolniczą, będzie otwartą dnia 1. września r. b. w Domu Narodnym. Co do liczby nadesłanych przedmiotów wystawa tegoroczna będzie nierównie bogatszą jak poprzednie. Szkoda atoli wielka, że nie będziemy na niej oglądali „Żywych pochodni Nerona“ Siemiradzkiego. Wydział towarzystwa udawał się w tej sprawie do artysty, który jednak w liście jak najgrzeczniejszym odpowiedział, że mając zobowiązania wobec miast innych, nie może swego obrazu przysłać do Lwowa przed zimą. Równocześnie artysta oświadczył, że dochód z wystawy we Lwowie przeznaczy na cel dobroczynny.

Koncert p. Adamowskiego został odroczony do d. 1. września.

Wczorajsze przedstawienie teatralne wypadło dobrze pod względem gry artystów, ale nieszczególnie pod względem kasowym. Teatr świecił pustkami. Przyczyny trzeba chyba szukać w niesłychanem gorącu, podsycanem duszną atmosferą na dworze. Dziś grają utwór Feuilleta „Miłość ubogiego młodzieńca.“

(w) **Pani Jakowicka** była primadonna opery lwowskiej, zachwyca swym śpiewem Warszawian. Wszystkie warszawskie dzienniki wyrażają się o niej więcej niż pochwalnie, prawie z entuzjazmem. Podczas jej występów toczono formalne walki o bilety. Dyrekcja naszego teatru dobrze by zrobiła, zapraszając panią J na kilka występów do nas.

Ck. trybunał apelacyjny na wniosek nadprokuratorji uchwalił, nie zastanawiać śledztwa wytoczonego pp. Węglowskiemu i Koszczycowi. — W skutek tego podsądni muszą dalej pozostać w więzieniu.

Dr Wereszczyński, ojciec p. Józefa W., członka Wydziału krajowego, umarł w swym majątku w Brzeżańskiem.

Odczyt dr. Józefa Szujskiego p. t. „Anna Jagiellonka i Henryk Walezjusz“ odbędzie się jutro wieczorem w sali ratuszowej.

(W) **Drukarnia Związkowa** mimo nieprzyjaznych stosunków ekonomicznych rozwija się wcale pomyślnie. Z ogłoszonego obecnie sprawozdania dyrekcji dowiadujemy się, że nadwyżka dochodu w bieżącym roku wynosi 2763 zł. 88 ct., co wystarczy na zapłacenie 7% dywidendy i 4% superdywidendy. W drukarni zatrudnionych było 32 osób.

Zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa I Związkowej drukarni we Lwowie, stow. zarej. z nieogr. poręką, odbędzie się w niedzielę d. 26. sierpnia o godz. 11ej przed poł. w lokalu tejże drukarni.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie dyrekcji z obrotu w V. roku administracyjnym.
2. Rozdział zysku.
3. Wybór 2 członków do rady nadzorczej.

Burza, jakiej oddawna nie pamiętamy, szalała dziś rano nad naszem miastem. Już wczoraj o północy gęste błyskawice oświetlały widnokrąg, zapowiadając burzę, nadciągającą od zachodu. Między Lwowem a Krakowem ulewa musiała być nadzwyczajna, albowiem dziś rano uwiadomiono nas, że pociąg krakowski spóźni się o sześć godzin. Dwa dni ostatnie były niesłychanie parne. Błyskawice nie ustawały ani na jedną sekundę i od godz 10ej wieczorem do 5ej z rana przeciągnęły się z zachodu widnokręgiem północnym na wschód i południe. Podczas tego zaćmi nie księżyca było bardzo wyraźnie.

Mieszkańcy ul. Krzywej użalają się bardzo na prawdziwie mefityczną atmosferę, która się rozchodzi z jednej przyległej kamienicy i przy teraźniejszych upałach grozi formalnie zarazą morową. Urząd budowniczy kilkakrotnie wzywany o pomoc, zachowuje się całkiem obojętnie, jak gdyby to do niego nie należało.

Bezpłatne widowisko. Od kilku dni gromadki ciekawych zatrzymują się przed księgarnią Richtera, z niemałem zadziwieniem przyglądając się już nie tylko mapie teatru wojny, upstrzonej różnobarwnemi chorągiewkami, ale rycinie bardziej „do serca i duszy“ przemawiającej, a wyobrażającej drażnią egzekucję wykonywaną na Moskalu przez nieme sługi Proroka. — „A to mu dojechał!“ — „Złapał Kozak Tatarzyna“ — wyrywają się wesołe głosy z grona widzów, i poczciwy ludek rozchodzi się na wsze strony uradowany tak praktycznemi „telegramami z pola walki“ — nie pytając nawet o to, kto mu sprawił tę chwilową przyjemność. A godziłoby się może chociaż tylko przez prostą ciekawość zwrócić uwagę na pismo, które tak udatnym i na czasie będącym rysunkiem umiało zaintrygować nawet nieoświecony ogół. Zaintrygować, mówimy, bo na pewno prawie twierdzić można, że i pomiędzy czytającą publicznością mało jest takich, którzyby wiedzieli o istnieniu w perjodycznem piśmiennictwie galicyjskiem satyrycznego pisemka nazwanego *Harapem*. Od dwóch lat wychodzący w Krakowie *Harap* nam samym znany był tylko jako pismo poświęcone wyłącznie sprawom społeczno-miejscowym, nielitości ie chłoszczące wybryki Stańczyków, odznaczające się wybornym rysunkiem i ostrem piórem w portretach znakomitości krakowskich, nie krępujące się żadnemi względami i względzikami — ale też jako nieodrodne dziecię podwawelskiego grodu nigdy nie przekraczające poza krakowskie rogatki. W ostatnich dopiero numerach *Harapa* dostrzegliśmy dążność ku rozszerzeniu zakresu swoich poglądów, a zwrot ten nazwiemy prawdziwie szczęśliwym, jeżeli jak w pierwszych próbach w tym kierunku *Harap* zdoła i nadal utrzymać śmiałość i niezależność zdania.

Stan powietrza. Dziś 24. sierpnia + 20° R.

(JG) **Winniki** (pod Lwowem). Jedną z najgroźniejszych plag nawiedzających nasz lud wiejski po wszystkich zakątkach kraju, gdzie tylko zdołał się wcisnąć żywioł wrogi w postaci żyda karczmarza lub dzierżawcy — a gdzieżby ich nie było? — jest lichwa. Cięży ona jak miecz Damoklesa nad głową biednego włościanina. W swej prostoduszności i dając się uwieść pozornej bezinteresowności spieszącego mu niby z pomocą i obiecującego być cierpliwym żyda, ani przewiduje on, z jak przerażającą szybkością ta ręka z pomocą mu podana, zamieni się w narzędzie zgubę niosące i lodowatym swym uściskiem zawiśnie nad drogą mu ojcowizną, grożąc wywłaszczeniem.

Nikomu nie tajno, kto się interesuje dolą naszego ludu, że bez usunięcia tej plagi, o podniesieniu jego materjalnego dobrobytu mówić nie można; to też znalazł on w tym kierunku liczny zastęp obrońców, którzy występując w imię ludzkości przeciw lichwie i mając przed oczyma zgubne jej skutki dla bogactwa krajowego, przeparli nawet w Radzie państwa ustawę przeciwko tejże. Zanim atoli ustawa ta wejdzie w życie, stan włościaństwa naszego nie przestanie być opłakanym. A rzecz szczególna i najboleśniejsza, że przy wadliwości ustaw dotychczasowych, wyzyskiwanie to ze strony lichwiarzy dzieje się musi pod opieką sądów, otoczone jest bowiem wszelkiemi pozorami wymaganej przez prawo legalności. Przykra rola egzekwowania pretensyj lichwiarskich z ramienia sądów dostaje się urzędnikom sądowym; ci też jako naoczni świadkowie wiedzą najlepiej, jak wielki cios nie tylko materjalny ale i moralny ponosi włościanin przez dostanie się w ręce lichwiarskie. Muszą oni być niejednokrotnie mimowolnymi widzami nie tylko niemiłego aktu sekwestracji dobytku w pocie czoła zapracowanego, ale i scen rodzinnych, które chociaż odbywają się pod strzechą, nie mniej jednak obfitują we wzruszające chwile, zdolne poruszyć serce nawet najobojętniejszego sceptyka.

Wypadków tego rodzaju nie brak i w tutejszym powiecie sądowym, bo i tu jak wszędzie toczy społeczeństwo wiejskie robak zwany lichwą, wypędzając z ognisk domowych gdzie się tylko pojawi spokój i szczęście, częstokroć na zawsze. Liczne prośby o zezwolenie egzekucji na umorzenie długów, wpływające raz po raz do tutejszego sądu, wymownym są tego dowodem. Prośby te pochodzą najczęściej od wierzycieli żydowskich, którzy otrzymawszy wyrok

pożądany, są niezbłaganymi w nastawaniu na przeprowadzenie egzekucji na całym dobytku, prawnie z pod niej nie wyjętym.

Świeżo powracam z wysiedki, na której [illegible] towarzyszyłem [illegible] do tutejszego pana M., udałem się na komisję do jednej z okolicznych wiosek, [illegible]

Przybywszy na miejsce przedstawił mi się przykry widok:

Na progu chaty siedziała kobieta młoda, o rysach pięknych i ujmujących. Twarz jej trupiej bladości i silne ręce [illegible] wskazywały na bezsennie spędzonych nocach, [illegible]

[illegible]

Serce ściska się na widok takiego obrazu boleści. [illegible]

Kraków 23. sierpnia. Z powodu niedzieli przypadającej 2 września, 17te ciągnienie losów pożyczki premiowej m. Krakowa odbędzie się następnie w poniedziałek 3. września o godz. 10 z rana w sali miejskiej.

Wczoraj przejechało przez Kraków z Petersburga na linję bojową 38 wagonów napełnionych sucharami, przeznaczonemi dla wojska moskiewskiego.

W Jaszowcu zgorzało dnia 20. bm. 46 domów [illegible] pogorzelców 200 zł.

Stanisławów 22 sierpnia. Ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym 1877/8 [illegible] 1, 2 i 3 klasy w kancelarji dyrekcji w nowym gmachu szkolnym przy ulicy Zabłotowskiej.

Krakowiec 22. sierpnia. Dnia 15. b. m. wszedłszy przypadkowo do handlu p. Leiba Elstera w Krakowcu, byłem świadkiem następującej sceny. [illegible]

Rozdół 22. sierpnia. Trzy petycje odeszły stąd do sejmu. [illegible]

Co do drugiej petycji [illegible]

Co do petycji trzeciej [illegible]

Warszawa w 22. sierpnia (Różne wiadomości.) Konferencje rolnicze budzą tak powszechny interes, że z różnych stron kraju dzienniki tutejsze odbierają [illegible]

[illegible] dotąd w powiatach: Chełmskim, Zamojskim, Krasnostawskim, Janowskim, Sandomierskim i Opoczyńskim. Sześć więc dopiero powiatów ma u siebie to co już nie dla rozkoszy, ale dla życia i istnienia rolnictwa niezbędne, wśród obecnych warunków, zdaje się być najniezbędniejszem. Miejmy nadzieję, że i pozostałe 76 pójdą za tym chwalebnym przykładem.

Nowy gmach giełdowy przy ulicy Królewskiej został w dniu wczorajszym przed południem poświęcony, a raczej inaugurowany mową p. prezesa komitetu giełdowego wobec członków tego komitetu wypowiedzianą. Po przemówieniu tem obecni udali się do wnątrz apartamentów, przedstawiających się dość okazale. Budową, a raczej przebudowaniem tego gmachu kierował budowniczy p. Lanci. Przy gmachu znajduje się od strony ogrodu Saskiego bufet. Od dziś obrady giełdowe odbywać się będą już stale w tem nowem pomieszkaniu.

Fabryka żelaza istniejąca w Drzewicy (guber. Radomska) otrzymała w tych czasach od intendentury rządowej obstalunek na 15 000 bomb.

Wiedeń 23. sierpnia. (Kronika wiedeńska.) Nuncjusz papieski Jacobini wrócił z Kremsmünstern do Wiednia. — Hr. Benst opuścił na krótki urlop Londyn; podczas jego nieobecności prowadzić będzie sprawy poselstwa hr. Deym. — Wczoraj zniesiono konkurs położony na teatr „An der Wien" respective na majątek byłego dyrektora Steinera.

† **Jan Kanarek**, żołnierz polski z czasów Napoleońskich, przeżywszy lat 115, umarł dnia 22. b. m. we wsi Jeleniu w powiecie Chrzanowskim; mimo [illegible]ienia chodził po dwa razy na tydzień na pocztę o pół mili odległą do Jaworznia, będąc sługą gminnym.

Z powodu doniesienia o zgonie śp. Fr. Sokołowskiego w Buji — które to doniesienie umieściliśmy nie wiedząc wcale, ażeby zmarły miał kogo z krewnych w Galicji, otrzymaliśmy od pani Marji z Sokołowskich Barwińskiej, wydającej *Włościanina i Zagrodę* w Krakowie, list z 21. b. m. prostujący niektóre szczegóły o śp. Franciszku Sokołowskim. List drukujemy w całości, co zaś do sposobu, w jaki doszła nas wieść o fatalnym wypadku, to tylko możemy powiedzieć, iż odebraliśmy takową wprost z Moskwy. Donoszący, przez ostrożność, nie podpisał się.

List opiewa: Przeczytawszy w nrze 190 *Dziennika Polskiego* z d. 21 sierpnia b. r. wspomnienie pośmiertne o bracie moim śp. Franciszku Sokołowskim i znalazłszy mylnie podane szczegóły jego życia, ośmielam się sprostować takowe. Wprawdzie rodzina mego ojca pochodzi z Podlasia i ojciec mój tamże urodzony, lecz zamieszkały od dawna w Warszawie, tam się ożenił i tam wszyscy moi bracia — i ja samem i śp. Franciszek — się porodzili. Śp. Franciszek miał czterech starszych od siebie braci, z których drugi urodzony w 1831 r., a zatem on urodził się nie w 1832 r., jak podano w Dzienniku, lecz w 1835 r. W dziesiątym roku życia swego oddany do korpusu kadetów, ukończywszy tam kurs, i zostawał następnie w randze porucznika w gwardji litewskiej, w piechocie, lecz pułk jego przebywał stale w Petersburgu. Dla słabości zdrowia, z porady doktorów wziąwszy dłuższy urlop w roku 1860, przybył do Warszawy. W następnym roku, gdy zaszłe wypadki i wzbudzający się ruch narodowy, jako dobry Polak podał się do dymisji. W czasie śpiewów po kościołach, nosząc jeszcze mundur został aresztowany w katedrze wraz z innemi osobami na nabożeństwie za Kościuszkę, podczas otoczenia kościołów przez wojsko. Wzięty do cytadeli warszawskiej, odsiedział przez kilka tygodni w dziesiątym pawilonie, poczem wypuszczony został na wolność. W roku 1862 otrzymawszy dymisję w randze kapitana, urzędował w komisji skarbu. Po wybuchu powstania w parę miesięcy poszedł już jako cywilny do partji Jeziorańskiego, z którą to partją miał udział w napadzie na koszary w mieście Rawie; tam wpadł razem z niejakim Godlewskim do środka koszar. — Godlewski został zabity na miejscu, a on okropnie porąbany i poraniony, szczęśliwym wypadkiem został wyniesiony ztamtąd i zawieziony do pobliskiej wioski Cielądza, własności obywatela Wolffa, gdzie miano o nim troskliwe staranie i gdzie też później wojsko szukając kogo innego, jego przypadkowo znalazło i zabrało do cytadeli do lazaretu. Aresztowany był i zostawał w więzieniu zawsze pod swojem nazwiskiem. Po wyleczeniu stawiony przed sądem, został skazany jako eks-wojskowy na karę śmierci przez rozstrzelanie. Za staraniem naszego dalekiego kuzyna, jenerała Kaliksta Witkowskiego, prezydenta m. Warszawy, który miał wielkie względy u w. ks. Konstantego, ówczesnego namiestnika Królestwa Polskiego, wyrok ten złagodzono na zesłanie do katorgi na lat dwadzieścia. Szczegóły pobytu śp. brata mego na Syberji są prawdziwe. Co zaś do wyjazdu jego do Serbji, to nie mając od czasu wiadomości ani od niego, ani od drugiego mego brata, który z nim razem był na wygnaniu w Irkucku, następnie w mieście Buja, o tem wszystkiem nic nie wiem; tak samo dowiaduję się z Dziennika pierwszy raz o smutnym jego końcu.

Brat mój posiadał charakter silny i stały, tak jak był odważnym w boju, tak samo mężnie znosił wszystkie nieszczęścia i przeciwności, jakie go spotkały później, czego dowodzą wszystkie listy pisane z wygnania, tak do śp. matki naszej, jak i do mnie, które to ostatnie posiadam. Dla tego też wieść o jego samobójstwie zadziwiła mię bardzo i z tej przyczyny utrudzam szanowną Redakcję prośbą moją o doniesienie mi źródła tej wieści, która jest dla mnie niepojętą.

(w) **Św. Franciszkowi Salezemu** nadała w tych czasach kongregacja rytów tytuł doktora kościelnego.

(w) **W Berlinie** pochowano w tych dniach starego inwalidę, który przez 63 lat nosił kulę w głowie. W r. 1813 został trafiony kulą w głowę w bitwie pod Lützen: wszelkie usiłowania lekarzy, aby kulę wydobyć, były bezskuteczne. Po roku zagrzęzła mu kula tak głęboko, że nie chciano podejmować operacji. Przez całe życie nie czuł żadnego bólu, nie mógł tylko swobodnie poruszać głową. Przed kilkuna laty zezwolił na operację, która się szczęśliwie powiodła i tak przynajmniej przy końcu życia pozbył się swego niemiłego ciężaru.

(w) **Serdeczna przyjaźń.** Kapela wschodnio-pruskiego pułku kirasjerów nr. 5, należącego do 9. brygady kawalerji, straciła minionej wiosny w skutek zołzów wszystkie swoje konie. W. ks. Konstanty, będący szefem tego pułku, któremu doniesiono o tym nieszczęśliwym wypadku, przysłał z Moskwy kapeli tej 25 bardzo pięknych karych ogierów.

(w) **Głód w Bengalji** przybrał zastraszające rozmiary. W Madras obawiają się, aby miljony ludzi nie padło ofiarą śmierci głodowej. Dotychczas kilka tysięcy wymarło. Krajowi tak wielkiemu grozi zupełne wyludnienie.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 23. bm. Licytacje. Realność l. 31 w Dębnie (pow. Leżajsk). Cena wyw. — zł. — Realność l. 142 w Sadzawie (pow. Bohorodczany). Cena wyw. 130 zł. — Realność l. 162 w Łodygowicach (pow. Biała). Cena wyw. 140 zł. — Realność l. 128 w Kulczycach (pow. Sambor). Cena wyw. 275 zł. — Na rzecz banku włościańskiego: Realność l. 40 w Arłamowie (pow. Dobromil). Cena wyw. 400 zł. — Realność l. 35 w Rozdziałowicach (pow. Rudki). Cena wyw. 600 zł. — Realność l. 4 w Dolinie (pow. Bolechów). Cena wyw. 200 zł.

Wykaz zmarłych osób w mieście Lwowie od 11. do 20. sierpnia. (Dok.)

Luft Mirla, dziecko rzeźnika, na odrę, 1 r. 7 m. Schulz Riwke, dziecko zarobnika, na zapalenie płuc, 1 r. 6 m. Rogowska Marja, dziecko zarobnicy, na zapalenie płuc, 2 l. Mryndza Jakób, służący, na otrucie, 20 l. Slosins Juljan, dozorca magazynu, na suchoty płuc, 37 l. Cigler Florjan, żebrak, na zapalenie płuc, 54 l. Jarecki Paweł, posługacz szpitala głównego, na suchoty płuc, 58 l. Mazurkiewicz Aleksander, dziecko sługi, na tężyce 14 dni. Łoś Ewa, żebraczka, na raka ramienia i ropnica, 70 l. Raba Marjan, syn organisty, na suchoty, 20 l. Loster Marja, córka pisarza przy cegielni, na błoniawę, 8 m. Piekarski Józef, więzień zakładu karnego, na uwiąd schyłkowy, 70 l. Kirchhof Antonina, córka strażnika akcyzowego, na błoniawę, 2 l. Mintzeles Feige, na uwiąd schyłkowy, 90 l. Krebs Josel, krawiec, na gruzlicę płuc, 55 l. Kormann Jente, służąca, na gruzlicę płuc, 19 l. Bojkiewicz Emilja, dziecko zarobnika, na suchoty, 16 m. Bernt Jan, c. k. nadporucznik rachmistrz wojsk., na zamknięcie kiszek odchodowych, 46 l. Freideles Chaje, przekupka, na gruzlicę płuc, 55 l. Kunke Samuel, czapkarz, na zapalenie otrzewnej, 19 l. Gudz Anna, zarobnica, na zapalenie kiszek, 36 l. Ferber Berl, syn czeladnika piekarskiego, na dławiec, 3 l. Leszczyński Marceli, były właściciel dóbr ziemskich, na gruzlicę płuc, 58 l. Henzel Alfred, c. k. adjunkt sądowy, na suchoty płuc, 36 l. Laskowska Helena, córka zarobnika, na zapalenie płuc, 7 l. Paklerski Alojzy Paweł, syn buchhaltera, na zapalenie płuc, 14 m. Lardemor Amand, syn oficjała poczty, na zapalenie mózgu, 1 r. Karl Chaje Feige, żona tapicera, na szaleństwo przewłoczne, 45 l. Wojcik Julja, żona flisaka, na szaleństwo i obrzęknienie płuc, 44 l. Kalinowska Eugenja, córka feldwebla inżynierji wojsk., na uduszenie, 8 m. Münzer Ettel, dziecię handlarza, na odrę, 5 m. Wolf Bronisława, córka szewca, na suchoty, 14 m. Czorny Józefa, akuszerka, na zgorzelinę, 70 l. Kraus Karol, syn stolarza, na zapalenie mózgu, 3 l. Szelag Kazimierz, zarobnik, na tyfus, 37 l. Lewicka Julja, na zapalenie pologowe, 28 l. Moskal Piotr, dziecię strażnika miast. na porażenie kiszek, 1 r. 6 m. Moldauer Szame, kuśnierz na suchoty, 55 l. Weissgerber Juljusz, syn konduktora kolei, na odrę, 4 l. 6 m.

Dział literacko-artystyczny.

* Od p. Karola Forstera odbieramy z Berlina następujące ogłoszenie, na które zwracamy życzliwą uwagę naszych czytelników:

„Zważając, że wiele osób zwykło odraczać wykonanie powziętego zamiaru i wreszcie takowy wypuszczać z pamięci, donoszę niniejszem, że termin zamknięcia subskrypcyi na francuskie wydanie, w interesie sprawy naszej narodowej, dzieła Fryderyka v. Raumer: „Upadek Polski," naznaczony na d. 25. b. m., przedłużam aż do 5. września r. b.

Spodziewać się należy, że, wobec zrobionej narodowi naszemu ciężkiej obelgi w publicznym potwarczym odczycie w Berlinie jednego z profesorów, redaktora organu historycznego pruskiego (a z czego przeciw nam pewnie zrobionym zostanie użytek w danej chwili), nie zechcemy dać tego tryumfu wrogom naszym, aby, przez niedojście subskrypcji do celu, jawnie wykazać mogli naszą obojętność dla obrony sprawy naszej narodowej, w razie nawet tak małej na to potrzebnej ofiary; a co nastąpićby pewnie mogło, jeżeli ta subskrypcja potrzebnej liczby podpisów nie uzyska i ja dotychczasowym subskryptorom ich nadesłane mi już kwoty zwrócę.

Pozwalam sobie przeto przypomnieć raz jeszcze, że subskrypcja za 2 egzemplarze wynosi 5 marek; na 5 egz. 10 marek; na 12 egz. 20 marek (z przesłaniem należności w frankowanym liście, lub przez mandat pocztowy), i że dziś, bardziej niż kiedykolwiek, jest interesem naszym, aby to dzieło słynnego uczonego pruskiego, bezstronne, sprawiedliwe i nam przyjazne, w francuskiem wydaniu jak najwięcej pomiędzy ludźmi politycznymi Europy i przyjazną nam prasą zagraniczną rozpowszechnionem być mogło, jako najlepsza odpowiedź na rzucone świeżo przeciw Polsce potwarze; a co z tak małym z naszej strony udziałem łatwo uskutecznionem być może."

Berlin 24. sierpnia 1877.

Karol Forster, 22. Puttkammer-Strasse.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Oświęcim 22. sierpnia. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu). Spędzono 1400 wołów. Na dwóch stadach bessarabskich jest podejrzenie o zarazę, w skutek tego cały jarmark zatrzymany do nadejścia decyzji władzy. Prawdopodobnie wszelkie woły niepodejrzane muszą iść do Wiednia, gdzie z Nowosielicy spodziewane 2500 sztuk directe. Targ przeto następny w Wiedniu będzie niedobry.

Nierogacizna, która się mieści w hotelu przy kolei, pomimo podejrzenia o zarazę, dla braku porządku pędzi się drogą, po której szły woły podejrzane i ładują na przyległej rampie. Dopiero w wypadku okazuje się jasno cały ogrom nieszczęścia, jakie sprowadzić może brak porządku.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wpłynęły petycje z Podhajca, Birczy i Przemyślan w sprawie adresowej. Na wniosek Pawła Popiela usunięto z porządku dziennego wybór komisji do ułożenia nowej instrukcji dla Wydziału krajowego. Wniosek Męcinskiego o wydanie statutu dla zdrojowisk, przekazano Wydziałowi krajowemu. Komitetowi wystawy krajowej uchwalono subwencję 6000 złr.

Z dalszych referatów petycyjnych załatwiono przychylnie prośbę gminy Marjampolskiej (pogorzelców) o 2000 guldenów. W sprawie dalszego wydawnictwa encyklopedji do krajoznawstwa Galicji udzielono Antoniemu Sznajdrowi roczną pensję 600 guldenów. Zbiory zaś jego przejdą pod opiekę Akademji umiejętności, która na dalsze wydawnictwo otrzyma przez 5 lat po 500 guldenów.

W końcu przyszło pod dyskusję sprawozdanie komisji etatowej o pomnożenie liczby posłów z miast. Komplet Izby przenosi 114. Większość komisji (Hausner) wnosi pomnożenie o 10, mniejszość (Zyblikiewicz) tylko o 5. Zapisani do głosu za wnioskiem większości: Skrzyński, Max, Fruchtman, Wodzyński, Jasiński Aleks.; za wnioskiem mniejszości: Paweł Popiel, ks. Jasieniecki, Buchwald, Golejewski, Grocholski. Dyskusja będzie się toczyć dziś po południu o godz. 5.

Dzisiaj w kole sejmowem rozpoczną się na nowo rozprawy nad adresem, a w Sejmie zapewne dopiero w poniedziałek. Wszystkie dzienniki wiedeńskie umieszczają wstępne artykuły o projekcie adresu galicyjskiego. Te które mają barwę moskalofilską, (*Presse, Fremdenblatt* itp.) ubolewają bardzo, że projekt p. Smarzewskiego został odrzucony. *Tagblatt* robi słuszny zarzut projektowi komisji, iż opiera się na wnioskach federalistycznych i nie bierze względu na żywioł niemiecki. My dodamy, że projekt komisyjny, mówiący jakby przez sen o historycznych prawach wszystkich ludów wschodnich popiera wprost politykę Moskwy wobec Słowian, a nietylko Niemców, lecz i Madjarów musi zrazić.

Jeden z wiedeńskich dzienników podaje następujący telegram z Berlina: „Podczas zjazdu monarchów w Ischl postanowiono, iż w razie, gdyby spodziewana walna bitwa znowu wypadła na niekorzyść Moskali, Niemcy i Austrja zawezwą Turcję do powstrzymania się i zażądają w Konstantynopolu kilkumiesięcznego zawieszenia broni. Włochy i Francja w zupełności przystąpiły do tego postanowienia."

Telegramy poniżej umieszczone nie wyjaśniły dotąd sytuacji. Tyle tylko wiadomo, że Sulejman bije się ciągle, ale wąwozu dotąd nie zdobył.

Zagrzeb 23. sierpnia. Od trzech dni toczy się walka zacięta koło Czarnego Potoku między Turkami a powstańcami pod dowództwem Goluba i Babicza.

Wiedeń 23. sierpnia. *Polit. Corresp.* dowiaduje się, iż austrjacki ambasador w Konstantynopolu otrzymał polecenie przyłączenia się do kroków niemieckiego ambasadora co do okrucieństw, popełnianych przez Turków na jeńcach i rannych moskiewskich. Podobny krok podjął w Konstantynopolu i gabinet włoski.

Berlin 22. sierpnia. Bismark dziś popołudniu odjechał do Gastein.

Petersburg 23. sierpnia (urzędowe). *Prawitelstwienny Wiestnik* ogłasza rozporządzenie co do formowania czwartego bataljonu kolejowego w Moskwie, który przyłączony być ma do czwartej brygady saperów.

Londyn 23. sierpnia. Depesza *Timesa* z Szumli dnia 21. sierpnia: Mehemed Ali odbywał wczoraj i pozawczoraj przegląd wojsk tureckich w Eski-Dżuma, udał się dziś do Razgradu, i wraca jutro do Szumli.

Paryż 23. sierpnia. Po odbytem dnia 4. września przeglądzie wojsk pod Montbrisson, Mac-Mahon zwidzi departamenta Inde et Loire, Vienne, Charente, Dordogne i Gironde.

Bruksela 23. sierpnia. Minister Malou oświadczył, że zupełnie zmyśloną jest wiadomość jednego paryskiego dziennika, iż parlament belgijski ma być zwołany dla uchwalenia wojskowego kredytu, i że postanowienie dotyczące powzięto na tajnej radzie w obecności króla i pruskiego następcy tronu.

Aleksandrja dnia 23. sierpnia. Na francuskim okręcie wojennym „Correze", w drodze z Saighunu do Suez wybuchła cholera, w czasie, gdy przepływali koło Aden. Z osady umarło 50 a chorych jest 150.

Belgrad dnia 23. sierpnia. Od kilku dni odbywają się u księcia Milana ważne narady, w których biorą udział Ristic, minister wojny i kilka obecnych tu moskiewskich znakomitości. Tymczasem przesłano szefom obwodowym poufne zlecenie co do mobilizacji milicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 24. sierpnia. Dzisiejsze dzienniki otrzymały liczne depesze, z których wynika, że główna bitwa rozpoczęła się dn. 22. bm. Sulejman zaatakował Moskali od czoła w wąwozie Szypki, Mehemed Ali walczy z lewem skrzydłem moskiewskiem między Kilissar-Bebrowo-Tirnowo, na prawe zaś skrzydło rzucił się Osman pasza na drodze z Selwi do Gabrowy. Bitwa trwała przez cały dzień wczorajszy. Rezultat niewiadomy.

Stambuł 23. sierpnia. Telegram Mehmeda Alego paszy z dnia 22. bm. potwierdza, że Moskale atakujący Turków w pobliżu Eski Dziumaja zostali z wielkiemi stratami odparci. Turcy zabrali przytem dwa działa.

Stambuł 23. sierpnia (wieczorem). Krąży pogłoska, że wojska tureckie opanowały wąwoz Szypkę, opuszczony przez Moskali, i że Moskale, którzy bronili wąwozów Denur-Kapu, usunęli się ztamtąd.

Porta wystosowała notę do Aten z powodu wzmagających się na granicy greckiej napadów rozbójniczych, i żąda, aby rząd położył temu koniec.

Abdul-Kerim pasza stanął dzisiaj przed sądem wojennym.

Wczorajszy telegram komendanta Laryssy donosi, że w pobliżu tego miasta zniszczono bandę 200 brygantów.

Rassim pasza oswobodził mahomedańskich mieszkańców w miejscowościach leżących koło Szypki.

Petersburg 24. sierpnia. Urzędowy biuletyn z d. 23. bm. donosi:

Wojska moskiewskie d. 21. bm. w wąwozie Szypka odparły po bohatersku dziesięć ataków. Trzy działa baterji tureckiej, uszkodzone strzałami moskiewskiemi, zwaliły się w przepaść. Dzisiaj jeszcze przybywają nasze posiłki, które w jednym dniu zrobiły 40 — 56 wiorst. Straty nasze stosunkowo nie są wielkie. Niestety wielu oficerów ubyło z szeregów. Straty Turków ogromne. Wojskami w wąwozie Szypka dowodzą jenerałowie Doroszyński i Stoletow.

Ateny 23. sierpnia. Na wyspie Krecie wybuchło powstanie. Rodziny tureckie chronią się do twierdz, chrześcianie w góry. Pod Baryptron w departamencie Kanea i w Bachalichori (dep. Retymno) przyszło do starć, przy których padło 30 Turków i 17 chrześcian zabitych.

Telegramy zbożowe z dnia 23. sierpnia.

Wiedeń: okowita pr 10.000 liter-percent zł. 31·50; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·65; Berlin: Pszenica żółta na sierpień 226·—, żyto loco —·—, okowita 53·—; Szczecin: pszenica na sierpień-wrześ. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż, mąka 159 kilo 69·25.

Wiedeń, 24. sierpnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	185·—	Akcje kolei Kar.-Lud.	247·—
„ Anglo-Austr.	85·—	„ „ Połudn.	73·—
„ Unionsbank	59 75	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·67 1/2

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 23. sierpnia, 2 godz. 20 m.

Losy kredytowe	162·50	Ung. Staats-Obl. 1877	64·24
Akcje Węgier. Kred.	178 25	Galic. Indemnizacja	84 80
„ Ang.-Austr. B.	84·—	1864 Losy	134·60
„ Unionsbank	59 25	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	246·25	Verkehrsbank	86·—
„ „ Północn.	187·—	Tureckie Losy	14·25
„ „ Połudn.	72·50	Węg.-Gal. kolej	89·50
„ „ Alfölds.	114·50	Banbank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	174 50	Staatsbahn	263·—
„ „ Lw.-Czer.	121 50	Bankverein	64·25
„ „ Węg. Pół.	109·—	Węgierskie Losy	74 50
„ „ Rudolfa	110·—	Reichsmark	59 25
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·25

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 23. sierpnia.

Jed. dług pań. w bank	63·50	Londyn	120·90
„ „ „ w sreb.	66·90	Srebro	105·75
Renta w złocie	74 80	20-frankówka	9·68
Losy pożycz. z r. 1860	112·—	Dukat ces. men.	5·74
Akcje banku narod.	825·—	100 marek niemiec.	59·30
Akcje banku kredyt.	181·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	211·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	311·—	Kolei Rumuńskiej	15·90
Lombardy	121·—	Austrjackie banknoty	168·60
Galicyjskie	104·10	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 71·20 Lombardy —·—

Pociągi kolejowe

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. miesz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. miesz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. miesz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 25 rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. miesz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg miesz.)

Dnia 23. sierpnia.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 —	245 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	234 —	231 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 90	85 25
„ „ „ 4% „	78 75	77 75
„ „ „ 5% „	85 90	85 25
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 4[illegible]	89 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 25
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 60	84 60
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 62
„ cesarski	5 75	5 66
20 frankówka	9 76	9 66
Pół imperjał rossyjski	10 —	9 80
Rubel rossyjski srebrny	1 94	1 84
„ „ papierowy	1 27	1 25
100 marek niemieckich	60 —	59 —
Srebro za 100 zł.	107 25	105 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	107 —	105 —
Wiedeń, 22. sierpnia.		
5% zjedn. dług państ. bank	63 70	63 50
5% „ „ „ srebr.	67 30	67 15
Renta w złocie za 100 pap.	75 —	74 80
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 —	103 —
5% „ „ czeskie	— —	103 25
5% „ „ węgierskie	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 80
5% „ „ bukowińsk.	82 75	81 75
5% „ „ siedmiogr.	74 25	74 —
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 25	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	98 —	97 75
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	— —	85 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	94 —	93 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł	140 —	139 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	310 —	300 —
„ „ „ 1854	108 —	107 50
„ „ „ 1860	112 75	112 25
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	134 50
„ prem. pożycz. węgier.	75 10	74 80
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	162 75	162 25
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	92 —
„ księcia Salm	38 —	37 —
„ „ Palfy	— —	29 75
„ „ Klary	29 —	28 —
„ hr. St-Genois	31 —	30 75
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	27 —	26 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	825 —	822 —
Zakładu kredytowego	181 10	180 90
Żeglugi par. na Dunaju	360 —	358 —
Kolei północ. Ferdynanda	1875	1870
„ rządowej fr. a.	263 50	263 —
„ zachod. c. Elżbiety	171 50	171 —
„ Południowej	73 50	73 —
„ Galicyjskiej	247 75	247 50
„ Czerniowieckiej	122 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	109 50	108 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 25	109 75
„ Alföld. Fiumańskiej	115 50	114 50
„ Koszycko-Bogumił.	100 —	99 50
„ Siedmiogrodzkiej	96 50	95 50
„ Cisańskiej	194 —	192 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	108 25	107 75
„ Franciszka-Józefa	133 50	133 —
Banku anglo-austrjac.	84 75	84 25
Zakładu kredyt. węgier.	178 25	177 75
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	227 —
„ dla obrotu ogóln.	86 —	85 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	70 25	70 —
„ państwow. 500 fr.	154 50	154 —
„ Emisja z r. 1867	148 50	147 —
„ południow. 500 fr.	107 50	107 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 50	106 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 50
Emisja II.	101 —	100 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 50	77 —
„ Emisja z r. 1867	76 25	75 75
„ Siedm. 200 zł. w. a.	63 25	63 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 75	78 25
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 75	5 73
„ dukat na wagę	5 78	5 76
20-frankówka	9 70	9 69
Suwereny angielskie	12 10	12 05
Imperjały rossyjskie	9 88	9 85
Srebro	106 10	105 —
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	59 40	59 30
Rubel pap.	1 26	1 25

Warszawa, 20. sierp.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 75
„ „ 2ej serji	— —	99 75
kupon	— —	64 1/4
„ „ nowe	96 70	96 40
kupon	— —	80 [illegible]
„ likwidacyjne	84 90	84 70
kupon	— —	87 1/4
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

HAFTY zaczęte i skończone

na suknie i kanwie

w jak naj większym wyborze.

1210 16 0 (2)

Rękawiczki pragskie odszczególnione medalem na wystawie światowej glaces i jelonkowe, jedwabne, niciamne, kortowe, Mitynki siatkowe, Garnitury haftowane, Szaliki, Krawatki, Kokardki, Kołnierzyki, Manszety, Szpilki do krawatek i spinki do manszet i poszewek, Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5 złr.

Wachlarze wiosenne, Paski „Angot" z piór i druciku plecione. Grzebienie „Giraff" za włosy, Broszki, Kólczyki, Branzolety, Kolie, Medaliony, Diademy, Łańcuszki i wiele innej gustownej Biżuterji ze szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, Talmi złota, Enjais osobiście na bulwarach paryskich zakupione.

Poleca znany z taniości i doborwego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 4 we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się spiesznie i najakuratniej.

Zupełnie nieszkodliwy najdelikatniejszy

Puder ryżowy

zapach wedle życzenia.

sprzedaje i rozsyła w pudełkach znacznie większych od zagranicznych,

po 40 centów.

apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 we Lwowie 24—0

Do L.....i

Przyjm przyjaciółko prawdziwa, w dzień Twego imienia,
Czystej, prawdziwej miłości życzenia;
Niech wesołość i zdrowie Twe życie przeplata,
Żyj w szczęściu, rozkoszy, przez długie lata;
Daj Ci Wszechmocny, — co człowiek dać nie może,
Hojność we wszystkiem, błogosławieństwo Boże

A.

1350 1—1

W Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

8-klasowym

zostającym pod przewodnictwem

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ,

kurs nauk rozpocznie się dnia 5. września b. r.

Zapisy zaś uczennic na stałe i dochodzące, odbywa się codziennie od dnia 25. sierpnia między godziną 10. z rana, a 6. popołudniu, przy ulicy Hetmańskiej l. 10 II piętro. 1355 2—5

Der Unterricht

im höheren Töchter-Institute PICK

1366 1—5

Słowacki Gasse Nr. 6,

Eck der Mayer Gasse,

beginnt am 5. September

Aufnahmsprüfung den 4. September.

Z dniem 1. września b. r.

rozpoczyna się kurs nauk

w Instytucie wyższym naukowym

żeńskim

Walentyny z Trojanowskich

HOROSZKIEWICZOWEJ.

Egzamin wstępny i zapisy odbywać się będą w dniach 28., 29., 30. i 31. b. m w godzinach od 9. do 3. i od 5. do 7., przy ulicy Sykstuskiej pod l. 8 na I. piętrze. 1360 2—6

W pensjonacie

Dr. **Z. Kościszewskiego we Lwowie** przy ulicy Halickiej l. 37, obok nowego gmachu gimnazjalnego, jeszcze może znaleźć pomieszczenie **dwoch uczniów.** Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Zgłaszać się do 27. b m na ul Łyczakowską 32. 1142 1—0

W domu profesora szkół publicznych znajdzie wygodne pomieszczenie

jeden uczeń

z domu obywatelskiego. — Bliższych wiadomości udzieli przez grzeczność księgarnia Karola Wilda bądźto ustnie, bądźto pisemnie. 1358 1—3

BRZOSKWINIE

deserowe

i pierwsze włoskie

WINOGRONA

poleca handel

St. Markiewicza

1092 we Lwowie, w Rynku l. 42. 4—0

Szkoła gospodarstwa wiejskiego

(Wyższa szkoła rolnicza)

w Dublanach.

Rok szkolny 1877/8 rozpoczyna się dnia 17. września 1877.

Podania o przyjęcie opatrzone w dowody ukończonych nauk i wieku kandydata wniesione być mają najdalej do **dnia 1. września b. r. franko,** do Dyrekcji szkoły w Dublanach (poczta Lwów), ktora udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień. 1338 3 3

Z. Strusiewicz.

ODNAWIALNIA

sukień męskich noszonych

F. JABŁOŃSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 23. gdzie obecnie handel korzenny Wgo Balfabana,

w której to odnawia się i przerabia ubiory noszone, oraz oczyszcza z wszelkich plam, tudzież wszelkie tego zawodu zlecenia wykonuje jak najdokładniej. 1346 2—4

Wejście do pracowni z ulicy Wałowej

Feliks Jabłoński,

krawiec męzki.

Realność

murowana, składająca się z dwóch budynków mieszkalnych o 3 pokojach i 2 kuchnie, stajni i szopy — jeden morg ogrodu owocowego i warzywnego, w **Winniczkach** obok Lwowa, na dobrem miejscu położona, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod adresą J. W. w Winniczkach udzieloną zostaje. 1364 1—3

Rządca dóbr

ukończony **Agronom** i **Weterynarz,** mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami z akademji i praktyki kilkunastoletniej w swym zawodzie od znanych w kraju osobistości, poszukuje od 15. września b r. umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje biuro komisowe Wgo pana Longforta w Tarnowie. 1351 2 3

OSOBA bez różnicy płci, ale nie **młoda!**

Gdy posiada parę set złr. swego majątku, a zechciałaby ten małutki kapitalik ulokować na pewną hipotekę, to za procent dostanie na wsi całoroczne pomieszkanie, wikt i obsługę, nawet gdyby była i cierpiącą, to różnicy nie robi. Wieś ta leży niedaleko miasta, w razie potrzeby to konie sa na każde zawołanie. Zgłosić się można listownie pod adresą: **A. B.** poste restante **Sambor.** Listy tylko opłacane przyjmuję. 1327 3—3

Med. i Chir.

Dr. OSWALD BYK

akuszer

i lekarz chorób kobiecych,

ordynuje od 2—4

przy ulicy Karola-Ludwika, nr. 21,

1084 II. piętro. 29—0

Dentysta Löwner

członek kolegium wiedeńskich dentystów, zamieszkały w Stanisławowie, przyjeżdża w każdą niedzielę do **Kołomyi** i ordynuje w Hotelu Narodowym. Wsadza sztuczne zęby i szczęki i podejmuje wszystkie operacje według najlepszej metody. 1308 3—5

CUKIER

potaniał 1365 1 3

w handlu towarów korzennych

F. K. TOWARNICKIEGO

Rynek l. 32 pod „Słoniem."

Wielkie zwycięstwo nauki!

Udało się nakoniec niewyleczalne dotąd choroby:

Epilepsję — padaczkę — kurcze

za pomocą wszechstronnie skutecznego, zgodnego z naturą leczniczego traktowania radykalnie na całe życie wyleczać.

Wszyscy powyższych cierpień doznający, mogą z największem zaufaniem przy podaniu wieku swego i czasu trwania choroby, zgłaszać się pisemnie do

C. W. Telle

1223 10—0 Berlin, Oranienstrasse 33.

Studentów

na wikt i stancję z opieką rodzicielską, przyjmuje pod warunkami najprzystępniejszemi **Ajencja dzienników i ogłoszeń** 1279 2—3

W. Piątkowskiego

l. 10 ulica Hetmańska.

Do sprzedania

lub do zamiany na mniejszą

Kamienica

przy ulicy **Łyczakowskiej,** o trzech frontach, z ogrodem i gruntem pod budowę.—Bliższej wiadomości udzieli adwokat Dr. Ignacy Czemeryński (ulica Teatralna l. 10). 1331 3—3

Instytut naukowy wojskowy

dla kandydatów na jednorocznych ochotników, rezerwowych oficerów, kadetów do piechoty i konnicy, rozpoczyna

nowy kurs

z dniem 1-go października.

W instytucie przyjmują się także pensjoniści na wikt, mieszkanie itd. wraz z nauką.

Zgłaszać się można co dzień między godz. 11. a 1-szą w południe i od 4. do 8. wieczór. 1326 3—3

F. Koestlich,

c. k. porucznik, ul. Ormiańska l. 16

Dnia 1. września 1877 przedostatnie ciągnienie wygranych

ces. król. austrjackie

Losy państwowe z r. 1839.,

które bezwarunkowo muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839	złr.	900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr.	złr.	450·—
1 piątka	„	175	1 piątka	„	95·—
1 połowa tej ostatniej	„	90	1 połowa tej ostatniej	„	48·—
1 ćwiartka	„	46	1 ćwiartka	„	25·—
1 dziesiąta	„	19	1 dziesiąta	„	12—
1 dwudziesta	„	10	1 dwudziesta	„	6·—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów złr.**

Główna wygrana **280.000 złr.**

Pojedyncze **police szczęścia** z niezamkniętych jeszcze grup losów z 8 do 20 wyciągniętemi serjami po 10 złr. i 20 złr. miesięcznej wpłaty częściowej, w co wliczane są i **najmniejsze wygrane,** jest jeszcze tylko bardzo mało w zapasie. Życie ludzkie upłynie nim się wydarzy możność wzięcia udziału w zakończeniu austrjackiej pożyczki loteryjnej, upraszamy zatem o nadsyłanie jak najprędzej szanowych zamówień. 1103 31—0

Promesy z roku 1864. **Główna wygrana 200.000 złr.** Ciągnienie **1. września!** Złr. **3·50** i stempel.

NYITRAI & COMP., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca. ulica Krakowska.

BALSAM VETORINIEGO

przeszło 70 lat Szanownej Publiczności znany z dobrym skutkiem używany na **Cholerę,** reumatyzm, ból zębów, rany wszelkiego rodzaju i inne słabości wedle przepisu, dostać można po aptekach i w fabryce **flakon po 1 złr. 50 cnt.,** większej ilości za opuszczeniem rabatu. Flakony bez mego podpisu są sfałszowane. 1036 21—0

Fr. Szeligowski.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 98 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są, w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 69—0

Po minionej porze siejby Turnipsu do teraźniejszych zasiewów

poleca

Bawarską Rzepę ścierniową,

okrągłą i długą po miernej cenie.

Hreczkę sybirską na zieloną paszę lub pognój, obsiew morga 17 kilo. 50 kilo za 8 złr. 1029 14—0

Zamówienia na **oryginalne holenderskie cybulki Hyacyntów, Tulipanów i t. p.,** które wkrótce nadejdą uprasza

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.



Klacz

siedmiogrodzka, gniada, $4^1/_2$ lat mająca, 15. miary, wierzchowa, także do pociągu, jest (bez pośredników) do sprzedania.

Bliższa wiadomość ulica Brygicka l. 1 kamienica pana Kohna II piętro od godz. 12. do 5. po południu. 1363 2—3

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel

G. K. NOWICKIEGO we Lwowie,

obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennoge, wyborne a najtaniej. 1050 44—0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal

Z poważaniem **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

CAMPHON

J. W. BECK,

balsam ten usuwa głuchotę każdą, która nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 75 ct.

Capicator Venerae,

niezawodny środek przeciw siwym włosom, nietylko przywraca siwym włosom naturalny kolor, ale także wzmacnia takowe i czyści głowę z łupieży, nie plamiąc bielizny. Flaszka 1 zł. 25 ct. — Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie. 1323 3 0

Billige Ausgaben

der Heiligen Schrift

Alten und Neuen Testamentes,

vorräthig in **LEMBERG** bei **A. Reichard & Comp.,** Wallgasse Nr. 15 (neu)
„ „ **KRAKAU** bei **J. Neratheimer,** Grodgasse Nr. 79;

zu nachstehenden Preisen:

Deutsche Bibeln, 16o (Nonpareil), Lederleinwand	fl.	—	69
„ „ 16o „ fein Leder Goldschnitt	„	1	55
„ „ kl. 8o (Petit) Lederleinwand	„	—	60
„ „ kl. 8o „ fein Leder Goldschnitt	„	1	50
„ „ 8o (Corpus) Lederleinwand	„	1	—
„ „ 8o „ fein Leder Goldschnitt	„	2	50
Deutsches Neues Testament, 32o (Nonp.) Leinwand	„	—	13
„ „ „ m. Ps. 32o (Nonp.) Leinwand	„	—	20
„ „ „ „ 32o „ f. Led. Goldsch.	„	—	60
„ „ „ „ 12o (Petit) Leinwand	„	—	35
„ „ „ „ 12o „ f. Led. Goldsch.	„	—	80
„ „ „ „ 8o (Cicero) Leinwand	„	—	40
„ „ „ „ 8o „ f. Led. Goldsch.	„	1	55

Ferner die von Dr. J. H. Kistemaker, Domkapitular und kat. Professor zu Münster, verfertigte Uebersetzung des

Deutschen Neuen Testamentes, 32o (Nonp.) Leinwand	„	—	13
„ „ „ 32o „ f. Leder Goldsch.	„	—	60
„ „ „ 8o (Cicero) Leinwand	„	—	35
Deutsche Bibel, übersetzt v. Dr. Leander van Ess, Lederleinwand	„	1	—
„ „ „ „ „ „ f. Led. Gold.	„	2	75

Auch die von Jakob Wuyek verfertigte Uebersetzung des

Polnischen N. Testmts. 32o Leinwand	„	—	13
„ „ „ 32o f. Leder Goldschn.	„	—	45

Dann die von Dr. Max Letteris Hebräische Bibel Ausgabe

Hebräische Bibel, 12o Leinwand	„	—	75
„ „ 8o Leder	„	1	55

u. s. w. u. s. w. laut Preis-Verzeichniss. 1019 25—0

Auch Ausgaben der Heiligen Schrift Alten und Neuen Testamentes in andern Sprachen zu den billigsten Preisen laut Catalog, welcher gratis verabfolgt wird.

W Pensjonacie

moim dla uczniów szkół realnych i gimnazjalnych, tak prywatystów, jako też uczęszczających do szkół publicznych, rozpoczyna się

nowy kurs

z dniem 1. września.

Zakład przyjmuje także uczniów szkół publicznych dochodzących na korepetycję wraz z nadzorem szkolnym i przygotowuje do egzaminów dojrzałości tak ze szkół realnych jako też gimnazjalnych.

Zastępcą podpisanego i drugim dyrektorem zakładu jest c. k. profesor i podporucznik rezerwy p. Ignacy Petelenz.

Naukę języka niemieckiego pobierają pensjoniści zakładowi osobno bezpłatnie.

W zakładzie można także pobierać naukę konnej jazdy, szermierki, języka francuskiego i muzyki za osobnem wynagrodzeniem. 1326 8—15

Zgłaszać się można codzień od godz 11. do 1. w południe i od 4.—8. wieczór.

F. KOESTLICH,

przełożony zakładu, ul Ormiańska l. 16

FILIP HAAS i SYNOWIE

ces. król. uprzywil.

Fabrykanci materyj na meble i dywanów,

c. k. nadworni dostawcy **w WIEDNIU.**

Ciągle wzrastająca wziętość, jaką wyroby nasze cieszą się tak w kraju jak i zagranicą, powodują nas

do otworzenia SKŁADU

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej nr. 1 a.

w początkach Września b. r.

W składzie tym również znajdować się będzie wielki wybór naszych wyrobów z fabryk w **Wiedniu, Ebergassing, Mitterndorf, Hlinsko, Bradford & Lissone.**

Uprzejmie wzywamy do obejrzenia.

Filip Haas i Synowie.

1387 3—6

ST. WAJDOWICZ

we LWOWIE, ulica Halicka l. 7,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD PAPIERU,

przyborów do pisania, rysowania i malowania,

oraz

galanteryj, perfum, mydeł i innych pachnideł.

1032 39—0

Przybory do robienia kwiatów w wielkim wyborze

Zakład do odbijania „KART WIZYTOWYCH" a la minute i litografowanych, jako też **MONOGRAMÓW** najnowszych i najmodniejszych w różnych kolorach.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się sumiennie i odwrotną pocztą za zaliczką.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.